Nr. 79. Lwów — Środa dnia 6 Kwietnia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincyi z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Celestyna P. — Błach. P. Boh.
Jutro: św. Hermana W. — Sobor Hawryiła

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 35
Zachód „ „ 6 „ 30

Długość dnia g. 12 m. 55
Przybyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 kwietnia.

Stał się fakt rzadki w naszych stosunkach z rządem niemieckim, fakt, o którym będzie mówiła cała Europa, nietylko dla tego, że on nas dotyczy w sposób, do jakiego nienawykła opinia publiczna wszystkich krajów, źle o nas uprzedzona z łaski liberałów, ale jeszcze i dla tego, że w tym fakcie jest demonstracya, niezgodna z tem ogólnem pojęciem, jakie się wyrobiło o prawach konstytucyjnego monarchy. Cesarz Wilhelm II wystosował odręczne pismo do p. Kościelskiego, polecając mu podziękować Kołu polskiemu za jego postawę w sprawie kredytu na budowę jednej wojennej fregaty. Tak z wysokości tronu zabrzmiało słowo stanowcze o rzeczy, która upadła w parlamencie, a zabrzmiało ono nieprzychylnie dla postawy opozycyi. W tem jest całe **ogólne** znaczenie tego wypadku. Teoretycy konstytucyjni będą toczyli szeroką dyskusyę o tem, ażali monarcha mógł w ten sposób manifestować swe przekonanie; lecz to nas nic nie obchodzi, bo wszystkie konstytucye dla nas, Polaków, nie są dostateczną rękojmią narodowego bytu. Mogą one być narzędziem gnębienia nas tak samo, jak najjaskrawszy despotyzm, czego wybornym dowodem czasy bismarkowskich rządów. Lecz tam, gdzie się kończy **ogólne** znaczenie tego wypadku, zaczyna się jego wartość specyalnie dla nas. W chwili, gdy liberałowie, święcąc 77-mą rocznicę urodzin Bismarka, nazywali nas „urodzonymi“ wrogami Niemiec i przypominali słowa swego bożyszcza wyrzeczone do nas: „Jedźcie do Monaco!“ — w tej chwili cesarz oświadczył, że uważa nas za czynnik dodatni, pożyteczny dla państwa, którego interesów on jest najwyższym rzecznikiem. To dla nas jest bardzo ważnem świadectwem, jest przekreśleniem owej opinii, stworzonej o nas przez liberałów, a tak bardzo szkodliwej dla wszystkich spraw naszych. Jak w Austryi, oparłszy się wyłącznie o Koronę i stojąc przy niej wiernie, przetrwaliśmy szczęśliwie ponure dni centralizmu, ratując nietylko kraj nasz od form obcych, ale i naprawiając opinię polityczną o narodzie polskim, tak i w Prusach nic innego nie powinno być naszem dążeniem **konstytucyjnem**, jak zdobycie niewzruszonego zaufania i życzliwości króla; tym bowiem sposobem uratujemy tam możność narodowego życia, co znowu jest naszem wyłącznem dążeniem **politycznem**.

Czyn cesarza Wilhelma jest niezaprzeczenie szlachetny i jako taki ma siłę przyciągającą. Utrwali on Koło polskie w jego nowej polityce, każe zamilknąć wszystkim tym w Poznańskiem, którzy z niechęcią patrzyli na koleżeństwo Polaków z liberałami, jest wreszcie dla Koła osłodą w jego przykrości, że musiało pożegnać się z centrum i znaleźć się tam, gdzie są jego odwieczni wrogowie. Ta właśnie zmiana taktyki parlamentarnej musiała niezawodnie utrudnić pozycyę Koła w obec polskiego społeczeństwa. Otóż król pospieszył mu z pomocą, rzekł mu: „Tak wytrwaj!“ — i to upomnienie z pewnością wystarczy. W piśmie cesarskiem jest jakby przyrzeczenie, że cokolwiek się stanie w stosunkach rządowych i parlamentarnych, dla Wielkopolski już nie wrócą czarne dni bismarkowskiego systemu; jest zarazem i świadectwo dane Polakom teraz w Prusach, — jak dano nam je w Austryi już dawno, — że przedstawiamy siłę państwową, na której można się oprzeć.

To ostatnie znaczenie pisma cesarskiego jest bodaj najważniejsze dla nas, bo wpływem swym wybiegnie ono za granice Wielkopolski. Gdziekolwiek oddano nam sprawiedliwość — czy tak zupełną, jak w Austryi, czy nawet tak niedostateczną, jak w Prusach — my natychmiast stajemy się czynnikiem pewnym, państwowym do szpiku, niewzruszonym, co przecież w dzisiejszych czasach musi być cenione przez monarchów. Niezawodnie da to niektórym do myślenia i w Petersburgu. Może tam nareszcie się przekonają, że zwrócenie nam praw nie grozi państwu żadnem nieszczęściem, lecz owszem stwarza mu nową podporę. A jeśli nie przekonają się o tem odrazu, to przynajmniej wpadną na ten tor myślenia. Przykład austryacki nie był dla Petersburga dość przekonywującym, bo monarchia habsburska jest różnoplemienna, a więc z samej natury rzeczy najwłaściwsza dla systemu autonomicznego. Ale gdy to państwo nawskróś narodowe, jak Niemcy, musiało zaniechać długiej drakonicznej walki z Polakami, system zaczęło zmieniać bardzo powoli, a już ma z tego widoczny pożytek. To, naszem zdaniem, musi oddziałać na Petersburg.

Nie będąc skorzy do różowych przypuszczeń, sądzimy jednak, że to oddziaływanie już się zaczęło. Człowiek zacny, przeciwnik barbarzyństw dokonywanych systematycznie w Królestwie Polskiem, baron Medem, ustąpił ze stanowiska gubernatora warszawskiego, bo nie mógł na niem pogodzić uczuć ludzkich z urzędowemi obowiązkami. Teraz, jak głoszą, ma on wrócić do Warszawy, ale już jako cywilny naczelnik całego Królestwa. Stoi to podobno w jakimś związku z zamierzonym przez cara przyjeździe do Warszawy. *Polit. Corr.* donosi, że margrabia Wielopolski bawi w Petersburgu właśnie w sprawie tej podróży, która tym razem będzie inna, niż wszystkie poprzednie, będące właściwie wycieczkami myśliwskiemi do Lubochenka. W *Magdeburger Ztg.* znajdujemy notatkę, podług której car osobiście w Warszawie poczyni jakieś „koncesye“. Nie wyrażamy żadnych nadziei, zawiedzionych tyle razy, lecz same już pogłoski o powrocie do Królestwa barona Medema i o naradach, do których powołano margrabiego Wielopolskiego, pozwalają przypuszczać, iż na Petersburg oddziaływa przykład Austryi i Prus. Gdyby to oddziaływanie dało w rezultacie jakąś ulgę Królestwu, nie byłoby to objawem licytowania się przed nami trzech cesarstw, posiadających ziemie polskie, bo stosunki są zupełnie pokojowe, a więc nie potrzeba skarbić sympatyj narodu, wśród którego ścierałyby się wrogie armie. Te ulgi dowodziłyby tylko, że zakorzenione uprzedzenia do nas zaczynają wszędzie upadać, pomimo usilnych, a przeciwnych zabiegów liberałów niemieckich i rosyjskich narodowych szowinistów, będących także liberałami.

Kronika paryzka.

Paryż 31 marca.

(W. Z.) Ravachol uwięziony — taka wiadomość rozeszła się wczoraj w pierwszych godzinach popołudniowych lotem błyskawicy po całym Paryżu.

Kto żyw, spieszył do najbliższego komisaryatu policyi, lub do stacyi telefonu, zapytać, ażali to prawda, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, zawołał „Bogu dzięki“. Po raz pierwszy od kilkunastu dni spali Paryżanie tej nocy spokojnie.

Dzienniki wieczorne rozrywano sobie, a nie było pewno ani jednego domu, w którymby do późnej nocy nie czytano opisu aresztowania strasznego bandyty i nie rozprawiano o tym wypadku. Oto wśród jakich okoliczności dostała policya w swą moc tego potwora.

W niedzielę około godziny w pół do 11-tej przed południem przyszedł jakiś elegancko ubrany człowiek do winiarni p. M. Very przy bulwarze Magenty nr. 22 i kazał sobie podać śniadanie. Podano mu je i nieznajomy wziął się z widocznym apetytem do jego spożycia. Tymczasem szwagier pana Very, a zarazem jego kelner, Lherault, rozmawiał z gośćmi siedzącymi przy drugim stole i opowiadał im, jakie trudy przeszedł przy wojsku, służąc w Tunisie przy żuawach. Nieznajomy wmięszał się do rozmowy i rzekł: „Na co to się zdało. Głupi ludzie dają się prowadzić do tej trzody ludzkiej, nazywanej armią“. — „Przecież żołnierze koniecznie są potrzebni“ — odparł mu na to Lherault. „Na jakiego licha — zawołał nieznajomy — gdyby nie było żołnierzy nie byłoby wojny“.

Chwilkę jeszcze rozmawiał w tym duchu, nagle zaczął mówić o eksplozyi w domu przy ulicy Clichy, która miała miejsce przed trzema godzinami. Potem pytał kelnera, czy mu dobrze jest u jego chlebodawcy, gdzie mieszka, ile zarabia i t. p., a zjadłszy śniadanie i wypiwszy butelkę wina, zapłacił i wyszedł.

Kelner patrzył za odchodzącym chwilkę, poczem rzekł do swego szwagra, właściciela winiarni: „Temu człowiekowi niewyraźnie z oczu patrzy“. — „Bez takich klientów moglibyśmy się obejść“ — odpowiedział na to pan Very. Goście nowi przyszli i położyli koniec rozmowie szwagrów. O nieznajomym zapomniano.

Naraz wczoraj o godzinie w pół do 11-tej — tak samo jak w niedzielę — zjawia się ten sam elegancko ubrany człowiek w winiarni Very'ego i kazał sobie podać kurczę z ryżem, kartofle przysmażane, konfitury i butelkę wina. Zanim przyniesiono mu z kuchni jedzenie, wziął się do czytania dzienników. W dziennikach tych był opis osoby Ravachola, który go widocznie bardzo zajmował. Lherault, któremu gość podejrzany w niedzielę już wrył się głęboko w pamięć, śledził go z daleka uważnie. On także czytał opis Ravachola, a im bardziej przypatrywał się nieznajomemu, tem więcej podobieństwa znajdywał między człowiekiem siedzącym przy stole a Ravacholem, opisanym w dziennikach. Najbardziej utwierdzało go w tem podejrzeniu to, iż nieznajomy miał olbrzymie ręce i nogi, co podniesiono w dziennikach jako szczególne znamię zbrodniarza.

Wreszcie zwierzył się ze swem podejrzeniem przed szwagrem, a ten przypatrzywszy się uważnie nieznajomemu, potwierdził je. Aby się całkiem utwierdzić w swych podejrzeniach zawiązali z nieznajomym rozmowę która ich do reszty przekonała. Nieznajomy bowiem mówił przeciągle, tak, jak mówią mieszkańcy okolic St. Etienne, z których Ravachol pochodzi, co także podniesiono w dziennikach.

Jaki jest zawód pański? — zapytał kelner.

Jestem mechanikiem, odparł nieznajomy. W tej chwili przyniósł pan Very śniadanie i postawił je na stole. Kelner wdał się w pogadankę z nieznajomym, a Very niepostrzeżenie zbiegł po schodach do piwnicy a stamtąd na korytarz i na ulicę.

Bez kapelusza pobiegł pędem do pobliskiego komisaryatu policyjnego na pasażu du Désir, a wpadłszy tam bez tchu, zawołał: „Chodźcie co prędzej, Ravachol jest w moim lokalu“. — Komisarz policyi Dresch zerwał się od biórka, chwycił za kapelusz, zawołał na jednego z ajentów i chciał pójść z nim we dwójkę, Very jednak poradził mu wziąć ze sobą kilku ludzi uzbrojonych — poczem pobiegł napowrót do swej winiarni, aby nie zostawiać długo szwagra w tak niebezpiecznem towarzystwie.

Około $^{3}/_{4}$ na 12 wszedł tylnemi drzwiami komisarz Dresch ze swym sekretarzem. Obaj byli ubrani po cywilnemu, przypatrzyli się z daleka nieznajomemu, a nabrawszy również przekonania, że to Ravachol, weszli do sali jadalnej, usiedli naprzeciw niego, kazali sobie podać madery i nie spuszczali go z oka. Ravachol spostrzegł to, kazał sobie podać rachunek, który wynosił 2 franki 15 centimów.

Położywszy 2 franki i cztery sous na stole, wstał szybko, zerwał z kołka swą zarzutkę i kapelusz i zwrócił się ku drzwiom. Komisarz Dresch zastąpił mu drogę, położył rękę na ramieniu i zawołał: — „W imieniu prawa aresztuję pana“. Ravachol uderzył go kułakiem w piersi tak silnie, że aż się zatoczył, szarpnął drzwiami i wybiegł na ulicę. Tutaj jednak znalazł się oko w oko z dwoma policyantami, którzy czatowali przyciśnięci do muru po obu stronach drzwi. Ravachol zrobił krok w tył, i wyjął z kieszeni rewolwer, nie miał jednak czasu wystrzelić, gdyż policyanci rzucili się nań z przodu, a komisarz Dresch z sekretarzem z tyłu. Powstało straszne szamotanie się. Ravachol kopał nogami na prawo i na lewo, kąsał, rzucił się na ziemię i konwulsyjnie przyczepił się do nóg policyantów, chcąc ich obalić. Odzienie na nich potargał w kawałki. Tymczasem nadbiegło jeszcze trzech policyantów, ukrytych w sieni. Siedmiu ludzi chwyciło Ravachola za ręce i nogi i zaniosło go do pobliskiego komisaryatu. Tutaj jeszcze raz musiano stoczyć rozpaczliwą walkę. Ravachol zaparł się nogami o mur tak, że w żaden sposób nie można go było do sieni zaciągnąć. Policyanci zawołali pomocy. Wypadło jeszcze kilku żołnierzy z komisaryatu i dopiero jeden z nich, atletycznej budowy brygadyer, chwycił Ravachola w pół i nie uważając na jego kopanie i kąsanie zaniósł go do biura.

Ravachol wycieńczony walką zażądał wody. Podano mu ją i wypił chciwie dwie szklanki. Policyanci myśląc, że się już uspokoił, wypuścili go z rąk. W tej chwili jednak Ravachol rzucił się na jednego, wyrwał mu szablę i zamachnął nią straszliwie. Tylko szybkiemu skokowi w bok zawdzięcza jeden z policyantów ocalenie. Znów cały tłum żołnierzy policyjnych rzucił się na zbrodniarza i wyrwał mu szablę.

Ravachol szamotając się wołał: „Wy mnie chcecie aresztować, ja się bronię, to moje prawo“. Nareszcie związano go, wsadzono do omnibusu zamkniętego i pod silną eskortą powieziono do prefektury policyjnej. Była godzina trzy kwadranse na 2gą, gdy omnibus stanął przed prefekturą. Tam czekali nań już prefekt policyi Lozé, szef policyi municypalnej Guillot, sędzia śledczy Athalin i szef biura bezpieczeństwa Goron. — Związanego Ravachola przyprowadzono przed nich. Eleganckie odzienie było na nim potargane, kołnierzyk zerwany ze szyi, prawe oko zasinione. Komisarz Dresch zameldował prefektowi o tem co zaszło i złożył na stole rzeczy odebrane Ravacholowi: nabity rewolwer wielkiego kalibru, laskę ze sztyletem, zegarek niklowy, laseczkę czerownej szminki, i portmonetkę, zawierającą 104 franków.

Zebrani urzędnicy przypatrzyli się zbrodniarzowi, kazali go rozebrać i przedsięwziąć na nim badania antropometryczne, t. z. zmierzyć jego wysokość, szerokość w piersiach, kształt głowy, kształt ręki i skonstatować, czy ma znaki, opisane w liście gończym sądu w Montbrison, wydanym przeciw Ravacholowi po spełnieniu morderstwa na pustelniku z Notre Dame de Grâce. Trzeba było znów użyć przemocy, gdyż Ravachol nie chciał ani się rozebrać ani dobrowolnie stanąć pod miarę.

Policyanci rozwiązali mu ręce, zdarli z niego odzienie i zanieśli go pod miarę. Wysokość, szerokość piersi, kształt głowy, ręki, wszystko zgadzało się na włos z opisem listu gończego. Zaczęła się indagacya. Komisarz Clement pyta zbrodniarza: Jak się nazywasz?

A wam co do tego? zawołał krnąbrnie Ravachol. Potem zmarszczył czoło i przez minut kilka nie chciał odpowiadać na żadne pytanie. Tylko niespokojnie rzucał okiem to na krzesło, to na lichtarz stojący na biórku. — Widocznie chciał porwać jaki twardy przedmiot i stoczyć z policyantami jeszcze jedną walkę na śmierć lub życie. Zrozumiał to komisarz i kazał więźniowi założyć kajdanki na ręce. Pan Guillot uspakajał go tymczasem, perswadując, że wszelki opór na nic się nie zda i że daleko lepiej wyjdzie na tem, jeżeli pogodzi się z losem i zachowywać się będzie spokojnie. Perswazye te odniosły pewien skutek, Ravachol uspokoił się i rzekł łagodniejszym już tonem: „Ależ ja nie jestem tym, kogo panowie szukacie“.

Ale mieszkałeś w Saint Denis na ulicy de la Marine? zapytał go pan Goron.

I cóż z tego? odparł arogancko zbrodniarz.

A zatem jesteś Ravacholem.

Tak? — zawołał przedrzeźniając się bandyta — pan wiesz lepiej odemnie jak się nazywam.

Widząc, że na razie nie da się nic wyciągnąć od bandyty, kazał go p. Clement wyprowadzić do przedpokoju, a wziął się do rozpatrywania rzeczy odebranych mu. Między różnemi świstkami papieru znalazł kwit za czynsz kwartalny, wystawiony przez dozorcę domu w Saint Mandé przy ulicy de la Republique Nr. 68. Kwit opiewał na nazwisko Laurent. Natychmiast wydelegowano komisarza policyi i dwóch ajentów, aby udali się do tego domu w Saint Mandé i zrobili tam rewizyę. Po dwóch godzinach powrócił komisarz z ajentami i przywiózł spory tłumok rzeczy, zabranych w Saint Mandé. Dowiedział on się tam, że człowiek, na którego najzupełniej zgadza się opis Ravachola, wynajął przed dziesięciu dniami, w domu pod Nr. 68 rue de la Republique, maleńki pokoik na trzeciem piętrze i zapłacił czynsz za trzy miesiące z góry. W pokoiku tym znaleziono całe laboratoryum bomb, kilka wielkich retort, dynamit, wreszcie wszystkie przyrządy do robienia fałszywych monet.

Przyprowadzono znów Ravachola i pokazano mu te rzeczy; zmięszał się na chwilę, ale jeszcze przyznać się nie chciał. W końcu kazano przyprowadzić uwięzionego anarchistę Chaumartina i jego żonę, którzy przyznali się już do winy i których zeznaniom głównie zawdzięczyć należy, iż policya się dowiedziała, że autorem wszystkich zamachów dynamitowych był Ravachol. Chaumartin i jego żona powiedzieli zbrodniarzowi w oczy, kim jest. Nastała teraz chwila ciszy, bandyta pożerał wzrokiem oboje świadków jego tożsamości, zdawało się, że w kajdanach rzuci się na nich, to też dla bezpieczeństwa ujęli go policyanci z obu stron pod ramię. — Wreszcie zawołał więzień: „A więc tak, jestem Ravacholem. Czy jużeście kontenci?“ Po tem przyznaniu się zaprowadzono więźnia do biura sędziego śledczego pana Athalin'a. Indagacya u sędziego śledczego była długa, bo trwała prawie pięć godzin. Ravachol przyznał się, że zamordował starego pustelnika, że mu zrabował 30.000 franków, że zamordował troje innych ludzi w Varizelle, Granay i Côte-Bois, że fałszował monety, że znieważał groby i obdzierał trupy — tylko do zamachów dynamitowych przyznać się nie chce. Widocznie kombinuje on sobie tak, że jeżeli przyzna się li tylko do morderstw popełnionych w departamencie Loary, w takim razie proces jego nie odbędzie się w Paryżu, lecz w maleńkiej mieścinie Monbrison, gdzie jest siedziba sądu przysięgłych departamentu Loary. Ztamtąd zaś łatwiej mu będzie uciec aniżeli z Paryża, wszakże już raz udała mu się taka sztuczka.

Po indagacyi u sędziego Athalin'a zaprowadzono Ravachola do kaźni. Trzech dozorców więziennych czuwało nad nim całą noc. Po godzinie jedenastej w nocy zasnął zbrodniarz bardzo twardo i spał aż do szóstej rano.

Wstawszy dziś rano kazał sobie podać lustro, a zobaczywszy, że prawe oko, poszturkane podczas wczorajszego szamotania się z policyantami, napuchło mu i sińce krwią nabiegły, piorunował przed dozorcami na policyę i odgrażał się, że na rozprawie podniesie publicznie, w jak brutalny sposób aresztuje policya paryzka obywateli.

Rozprawa ta odbędzie się, jak zapewniają, najdalej za cztery tygodnie, gdyż cały materyał dowodowy jest już zebrany, a prawie wszyscy uwięzieni anarchiści przyznali się do winy.

Uwięzienie tego strasznego herszta rzuciło popłoch na wszystkich anarchistów, będących jeszcze na wolności. Starają się oni co rychlej pozbyć się dynamitu, jaki mają u siebie, to też dziś rano znaleziono w Sekwanie bardzo wiele naboi dynamitowych i części składowych bomb, wrzuconych do rzeki tej nocy. Czterdziestu cudzoziemskim anarchistom kazała policya dziś do 24 godzin opuścić Francyę. Między wydalonymi znajdują się dwaj żydzi z Austryi: Krach i Rubinstein.

Sprawy sejmowe.

Ponieważ podane wczoraj szczegóły o projektach zaradzeniu niedoborom budżetu krajowego były dość niedokładne, a niektóre nawet błędne przeto podajemy poniżej dokładne przestawienie sprawy, a tu nadmienić jeszcze musimy, że p. Dunajewski nie przyjechał był na Sejm z projektem konwersyjnym, gdyż projekt taki istnieje już od dwóch lat, a on tylko właśnie popierał ów projekt i że w owym projekcie idzie nie o konwersyę zwykłych hipotecznych długów krajowych, lecz właśnie o konwersyę długu indemnizacyjnego. Dokładne przedstawienie sprawy opiewa jak następuje:

W piątek wieczór przed posiedzeniem sejmowem odbyła się konferencya poselska w sprawie zastanowienia się nad sposobem pokrycia niedoboru w budżecie krajowym na r. 1892. W konferencyi tej wzięli udział prócz JE. ks. Marszałka Sanguszki i członków Wydziału krajowego pp.: Chamca, Hoszarda, Wereszczyńskiego, Romanowicza, Edwarda Jędrzejowicza, Sawczaka, również posłowie: Abrahamowicz, JE Kazimierz hr. Badeni, Stanisław hr. Badeni, Borkowski, JE. ks. Czartoryski, Chrzanowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, JE Julian Dunajewski, Dworski, Gorayski, Gross, JE. Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Zygmunt Kozłowski, Męciński, Marchwicki, Puzyna, Stanisław hr. Stadnicki, Szczepanowski, JE. ks. Sapieha, Siczyński, Stanisław hr. Tarnowski (starszy), JE. Jan hr Tarnowski, JE. Ludwik hr. Wodzicki i Weigel.

W kwestyi, stojącej na porządku dziennym, wywiązała się nader ożywiona dyskusya, która jednakowoż nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu. Wyrażono różne zapatrywania, które jeneralnemu sprawozdawcy budżetu mogły posłużyć do sformułowania ostatecznych wniosków dla subkomitetu komisyi budżetowej.

Niepodobna podawać dokładnie całego przebiegu tej długiej dyskusyi. Zaznaczę przeto tylko główniejsze jej momenta. Przedewszystkiem jeneralny sprawozdawca budżetu Stanisław hr. Badeni przedstawił cyfrowe zestawienie stanu finansów. Dług indemnizacyjny obecnie wynosi 27,023.000 zł., spłacono od 1889 do 1892 roku 11,934.735 zł. Ogół wydatków wynosi 6,378.200 zł., dochody własne 897.804 zł., dodatki krajowe 3,786.000 zł., pozostaje niedoboru 1,700.000 złr. W skutek uchwalonego wydatku na Dublany w kwocie 15.000 zł., i na fundusz koszarowy 200.000 zł., podnosi się niedobór do kwoty 1,915.000 zł.; w tem jest długu dawnego 742.000 zł.

W dyskusyi oświadczył się JE. **Dunajewski** za konwersyą i dłużej swój pogląd umotywował.

Przeciw konwersyi przemawiał p. W. **Dzieduszycki** dowodząc, że konwersya za lat kilka będzie korzystniejsza. Przeciw konwersyi oświadczył się następnie p. Zygmunt **Kozłowski**.

Namiestnik hr. **Badeni** (jako poseł) przemawiał za konwersyą. Wszelkie wyjście z niedoboru jest złe, ale konwersya o tyle lepsza, że wie się z góry, ile się płaci za uregulowanie finansów kraju. Coroczne, coraz dalsze pożyczki prowadzą do nieobliczalnej sumy długów. Nie wiadomo bowiem 1) ile się wyda, 2) za jaką cenę się pożyczy.

P. **Romanowicz** w imieniu własnem, nie w imieniu Wydziału krajowego, zaznacza, że St. Badeni chciałby Wydziałowi krajowemu dać wolność wystąpienia na przyszłej sesyi z wnioskiem konwersyjnym. Mówca jest za konwersyą, którąby pokryła dzisiejsze wydatki bez nowych długów. Dziś ogromna część budżetu idzie na spłatę długów; mało tylko na nasze potrzeby. Przy konwersyi szłoby mniej na długi, a więcej na potrzeby nasze. Coroczne zaciąganie pożyczek podkopie kredyt, a nawet polityczną powagę kraju. Obawa, że Sejm będzie trwonił zwyżki budżetowe, jest przesadzona. Sejm będzie wydawał, ale na rzeczy pożyteczne.

P. **Chrzanowski** zwraca uwagę na trudności prawne i polityczne konwersyi. Prawne są te, że indemnizacya ciąży nierówno na różnych częściach kraju, a pożyczka ciążyłaby równo. Polityczną trudnością jest to, że indemnizacya jest długiem państwa a pożyczka byłaby długiem kraju. Kraków i Chrzanów za dwa lata spłacą indemnizacyę, a pożyczkę spłacałyby przez lat pięćdziesiąt. W każdym razie rozkład musiałby być zrobiony naprzód.

P. **Marchwicki** odpowiada, że obrachunak musiałby być zrobiony, a prawa części kraju zastrzeżone. Indemnizacya jest długiem kraju. Przypuszczenie, że warunki konwersyi po latach będą lepsze, jest dowolne; rzeczy tej niepodobna napewne przewidzieć. Wszystkie konwersye Towarzystw kredytowych były korzystne. Dzisiejsza gospodarka krajowa jest łataniną niegodną, niekorzystną i nieracyonalną. Uregulowanie interesów kraju jest konieczne. Rosya przez konwersyę poprawiła swoje finanse. Stopa procentowa po regulacyi waluty raczej się podnosić będzie, niż upadać. — Za konwersyą przemawia to, że jest odbiorca na te papiery, a za lat kilka możemy go nie znaleść. Nie można puszczać tej rzeczy na szerokie rozprawy w Izbie, trzeba ustalenia i wyrobienia przekonań, ale oby one nie za późno dojrzały.

P. **Romanowicz** odpowiada p. Chrzanowskiemu, iż pożyczkę można rozrachować tak, że każda część kraju będzie płaciła w proporcyi do swego długu indemnizacyjnego.

P. **Męciński** zgodziłby się na powiększenie dodatku do podatków o trzy centy, a względnie jest za jakąś operacyą finansową, ale konwersyi jest stanowczo przeciwny. Nic się nie zmieniło od roku zeszłego, a przecież wówczas dowodzono, że konwersya przyniesie wielkie straty. — Dług rzeczywisty wynosi pięć milionów. Stan finansów kraju nie jest tak rozpaczliwy, jak nam się zdaje. Dziś spłacamy dużo, ale spłacamy kapitał. Po konwersyi płacić będziemy procenta. Bez konwersyi za siedm lat kraj będzie miał o trzy miliony wydatków mniej. Mówca zgodziłby się raczej na zaciągnięcie odrazu większej pożyczki — choćby w kwocie 9 do 10 milionów — na pokrycie niedoboru aż do spłaty indemnizacyi, ale nie chce konwersyi.

Po przeprowadzeniu tej informacyjnej dyskusyi odbyło się dnia następnego (w sobotę) w południe posiedzenie subkomitetu komisyi budżetowej, na którem p. Stanisław Badeni przedstawił swój wniosek, dotyczący pokrycia niedoboru funduszu krajowego. — Wniosek ten utrzymał się. Oprócz wnioskodawcy głosowali za nim pp. Chrzanowski i Abrahamowicz. Za konwersyą oświadczyli się pp. Marchwicki i Szczepanowski. JEks. dr. Dunajewski, jako przewodniczący, nie głosował.

W niedzielę odbyła komisya budżetowa dwa dłuższe posiedzenia, na których przeprowadzono także nader ożywioną dyskusyę nad sposobem pokrycia tegorocznego niedoboru funduszu krajowego. Posiedzenie trwało od godz. 11—2 po południu i od $4^{1}/_{2}$—7 wieczór,

Jeneralny sprawozdawca budżetu Stanisław hr. Badeni przedstawił swe wnioski, które subkomitet komisyi budżetowej zaakceptował, a mianowicie, aby:

a) na częściowe pokrycie niedoboru funduszu krajowego nałożyć dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 39 centów od każdego złr. tych podatków, t. j. o 3 centy więcej, niż za rok 1891;

b) na pokrycie reszty niedoboru zaciągnąć pożyczkę w sumie 1,600.000 złr. gotówką na 4 %;

c) wezwać Wydział krajowy, by na następnej sesyi przedłożył Sejmowi taki plan operacyi finansowej, któraby umożliwiła Sejmowi przez szereg lat pokrywać wydatki normalnego budżetu krajowego bez podwyższania dodatków do podatków i zaciągania corocznie pożyczek, jak to dotychczas się praktykuje.

W dyskusyi, przeprowadzonej w pełnej komisyi, wyłoniły się trzy zapatrywania, a mianowicie:

1) Uregulowanie finansów krajowych bez uciekania się na drogę konwersyi, według wniosku p. St. hr. Badeniego.

2) Uregulowanie finansów krajowych za pomocą konwersyi całego długu indemnizacyjnego i w tym celu udzielenie Wydziałowi kraj. upoważnienia do przeprowadzenia tego interesu pod warunkami najkorzystniejszemi.

3) Odroczenie konwersyi do jesieni, a ponieważ konwersya nastąpić musi, niepodwyższać już na rok bieżący dodatków krajowych o 3 cnt., ale tegoroczny częściowy niedobór pozostały ponad sumę pokrytą dodatkami w wysokości 36 ct., pokryć pożyczką w wysokości 1,900.000 złr.

Za pierwszem zapatrywaniem przemawiało kilku mówców. Podniesiono, że głównym celem jest uregulowanie finansów krajowych; ale lepiej uczynić to bez konwersyi. Jeżeli to się okaże niemożebnem, wówczas można będzie pomyśleć o konwersyi. W tej chwili nie jest konwersya dostatecznie umotywowaną, nie jest cyfrowo dostatecznie wyjaśnioną, a niewiadomo, czy warunki oferowane są możliwie najkorzystniejsze.

Tych wniosków bronili pp.: St. Badeni i Chrzanowski, ź ś po części Włod. Kozłowski i Skałkowski, którzy chętniej widzieliby uporządkowanie finansów bez konwersyi i tylko w ostatecznym razie byliby za konwersyą, ale tylko częściową o ile konieczną będzie do uporządkowania finansów krajowych.

Stanowisko zajęte przez zwolenników konwersyi jest dostatecznie znane i było już obszernie omawiane tak w zeszłym, jak i w roku bieżącym.

Trzecie zapatrywanie podniósł p. St. **Jędrzejowicz**, oświadczając, że skoro konwer-

syę tylko odracza się, niepowinno się podwyższać obecnie dodatków, — osłabiłoby to bowiem myśl przeprowadzenia stanowczej konwersyi. Za niepodwyższaniem dodatków oświadczyli się tylko pp.: Jędrzejowicz, Kowalski i Siczyński.

Ostatecznie w głosowaniu wniosek jeneralnego sprawozdawcy budżetu St. hr. Badeniego otrzymał większość głosów. Za tym wnioskiem oświadczyli się pp.: Stanisław Badeni, Chrzanowski, Włodzimierz Kozłowski, Abrahamowicz, Skałkowski, St. Jędrzejowicz, Siczyński i Zagórski.

Za konwersyą oświadczyli się pp.: Marchwicki, Szczepanowski, Goldman, Czyżewicz, Kowalski i Scipio.

Przewodniczący JE. Dunajewski, który jest również zwolennikiem konwersyi nie głosował, zaś pp.: Jan Stadnicki, Madeyski i Skrzyński nie byli obecni na posiedzeniu.

P. Marchwicki wraz z towarzyszami zastrzegli sobie prawo ewentualnego zgłoszenia wniosku mniejszości.

Koleje przenośne.

Wilno 26 marca.

Znany u nas i w całej Rosyi inżynier Jałowiecki zawiązał spółkę akcyjną, już zorganizowaną, celem pokrycia znacznej części carstwa i Królestwa Polskiego siecią dróg żelaznych dojazdowych. Ustawa spółki już uzyskała sankcyę komitetu ministrów i lada dzień zostanie przedstawioną do sankcyi carskiej. Olbrzymie przedsiębiorstwo stawia sobie za zadanie dotarcie od głównych linij kolejowych do najodleglejszych zakątków, mających jakiekolwiek znaczenie ekonomiczne. Pójdą więc żelazne bocznice przez sioła, miasteczka, przez okolice fabryczne, lub przez obszary leśne, krzyżując się i łącząc z sobą w ten sposób, iżby każda dana miejscowość posiadała do przewiezienia z artykułów swej produkcyi lub zasobów przyrodzonych, w najprostszej linii miała ułatwiony transport do głównych kolejowych arteryi. Projekt p. Jałowieckiego wyklucza wszelkie mosty, tunele, monumentalne budowle, tworzy kolej wąskotorową, bez plantów, bez niwelacyi gór, bez przestrzegania linii prostej, o ile najnowsza technika pozwala na maksymalny kąt podniesienia i zwrotu. Zdarzy się rzeka, lub jezioro, promy parowe przyjmą na swój grzbiet pociąg i przeniosą go na drugi brzeg; zdarzy się góra, na której parowóz nie wciągnie pociągu, służba odczepia pewną ilość wagonów, po które potem lokomotywą, zawróciwszy na dole na drugą parę relsów, powróci i zabierze.

Najznakomitszą zaś cechą projektu jest bezwątpienia zastosowanie systemu kolei przenośnych, które mogą mieć olbrzymie znaczenie w tutejszych stosunkach handlu leśnego. Jakakolwiek miejscowość odludna, nieprodukująca ani zboża, ani wyrobów fabrycznych, posiada jednak milionowe skarby w postaci puszcz niebotycznych, które dzisiaj, gdy nie ma blisko spławnej rzeki, są zerem, bo ciągnąc dwoma końmi jedną masztową sosnę o mil dwadzieścia do najbliższej stacyi, trzeba zapłacić więcej, niż ten maszt wart. Budowa kolei zwyczajnej tylko dla eksportu leśnego towaru, nie opłaci się: przez całe lato żadnego na niej ruchu nie będzie, ile że eksploacya tam odbywa się tylko porą zimową. Otóż kolej przenośna, systemu Jałowieckiego, w zupełności odpowiada tym potrzebom.

Warsztaty spółki dróg dojazdowych posiadać będą cały aparat z technicznemi przyrządami i taborem do przeprowadzania czasowych wąskotorowych linij. Przez sześć miesięcy zimowych las się obrabia i wywozi; po sześciu miesiącach wszystko się sprząta i pola znowu wracają do spokoju. Dzisiaj nawet przypuszczalnie obliczyć niepodobna, jaki przewrót ekonomiczny nastąpi w kraju po wypełnieniu całej sieci dojazdowych linij. Ile bogactwa ukrytego wytryśnie z dzikich pozornie okolic.

Że tak zwane „pierwsze stowarzyszenie dróg żelaznych dojazdowych w Rosyi“ nie jest bańką mydlaną, przekonywa o tem subskrypcya, wcale nie ... na akcye spółki. W samem Wilnie już dziś się zapisało. Akcye sturublowe formują trzecią część kapitału potrzebnego, to jest milion rubli. Dwa zaś miliony rubli zrealizowane będą przez emisyę obligacyj, o które zagranica objawia już bardzo wielką ochotę.

Kronika.

Lwów 5 kwietnia.

Dar. Gminie Bar, w powiecie grodeckim, darował Cesarz 50 złr. na restauracyę budynku szkolnego.

Odznaczenia. Radzca dworu w Namiestnictwie lwowskiem, p. Franciszek Karasiński, który przechodzi w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Leopolda. — Radzca wyższego sądu krajowego p. Karol Poglies otrzymał tytuł radcy dworu.

Mianowania. Sędziami powiatowymi mianowani: Karol Szypajło do Medenic, Adolf Zeiegg do Nadwórny i Teofil Niedźwiński do Mikulińca.

Z Uniwersytetu. Pp. Jan Kanty Zduń, rodem ze Skawy w Galicyi i Bronisław Kozłowski z Wiśniowca, w Królestwie, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Dr. Karol Olszewski, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego został mianowany członkiem zakrajowym pragskiej Akademii umiejętności.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Andrzeja Dawidowskiego z Krakowa (dworca) do Podgórza.

Konkursa. Wydział Rady powiatowej w Bóbrce rozpisał z terminem do 15 b. m. konkurs na posadę kancelisty z roczną płacą 500 złr.

W 4-klasowej męskiej szkole w Skale wolną jest posada rzeczywistego nauczyciela. Podania należy wnieść do 20 maja br. do Rady szkolnej okręgowej w Borszczowie.

Teatr amatorski w pałacu namiestnikowskim, na cele dobroczynne, odbędzie się, jak już donosiliśmy, jutro we środę dnia 6 bm. Przedstawienie rozpocznie pełna humoru fraszka sceniczna Z. Przybylskiego p. t. „Przegrany zakład“, w odegraniu jej wezmą udział panie: hr. Romanowa Potocka, hr. Konstancya Stadnicka, baronowa Marya Hagen, hrabianka Karolina Dzieduszycka, panna Skorupczanka, panna Puzynianka; pp.: Juliusz Bielski (ojciec), Józef Wiktor, Włodz. Postruski, Jarnutowski, St. Sozański, Krechowiecki.

Drugi numer programu wypełni śpiew, a będzie to miła niespodzianka dla słuchaczy. Wystąpi bowiem znana z piękności swego śpiewu i artystycznego wykonania, p. Maramorostowa z domu Rumpf, która przyrzekła łaskawie swój współudział i w tym celu umyślnie przyjedzie do Lwowa.

Z kolei nastąpi przedstawienie ślicznej komedyi jednoaktowej Paillerona p. t. *L'Etincelle*, w której wezmą udział: pani Konstancya hr. Stadnicka, p. Romanowa Potocka i hr. Cieszkowski.

Bilety na to przedstawienie są do nabycia w pałacu namiestnikowskim, na dole.

Wiadomości duchowne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: ks. Józef Wolf zamianowany katechetą gimnazyalnym w Suczawie. — Zmarł ks. Antoni Dąbrowski, urodzony 1855, ord 1883, komendant z Podwołoczysk. — Przeniesieni: ks. Władysł. Kotnski z Glinian do kościoła św. Marcina we Lwowie, ks. J. Turczański ze Dworca do Glinian i ks. L. Scherf z Baryssz do Czerniowiec. — Ks. Stan. Świdecki został administratorem w Stanisławowie.

W dyecezyi przemyskiej: Kanoniczną instytucyę na Miejsce otrzymał ks. Bronisław Markiewicz, Salezyanin.

W dyecezyi tarnowskiej: Prezentę na probostwo w Załasowej otrzymał ks. Szczepan Gibel, wikaryusz z Ryglic, a na probostwo w Gnojniku ksiądz Michał Kryza, wikaryusz z Przecławia. — Odznaczeni: *expositorio can.* ks. Kazimierz Lopiarz, proboszcz w Potrągowej i ks. Kazimierz Łazarski, proboszcz w Limanowej. — Przeniesieni: ks. Fryderyk Kletta z Dobrej do Podegrodzia i ks. Józef Łazarski ze Tracciany do Łącka.

Z zakonu W. OO. Franciszkanów przeniesieni: O. Włod. Fabiański z komendaryi w Hanaczowie do Krosna, a ks. Fr. Kuibas z Krosna na komendaryę w Hanaczowie.

Dla wyrobników. Wczoraj naradzano się u księcia Marszałka nad zawiązaniem spółki w celu budowania domów przeznaczonych na tanie mieszkania dla rzemieślników i wyrobników. Znaleźli się już gotowi plan i kosztorys takiego domu. Uchwalono także zawiązać nowy oddział bractwa Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej, który pod wezwaniem Znalezienia Krzyża św. (3 maja) poświęcony będzie dobroczynnym społecznym celom. Na ich koszta zebrano kilkaset złotych reń. i uchwalono szukać lokalu, w którym możnaby gromadzić wyrobników w niedziele i święta. Członkowie dzielić się będą na założycieli dobrodziejów składających przynajmniej 40 zł. jednorazowo, na założycieli składających jednorazowo przynajmniej 10 zł. i rocznie po 5 zł. i na zwyczajnych członków składających rocznie 5 zł. Skarbnik nowego oddziału poseł Edward Jędrzejowicz, członek Wydziału krajowego przyjmuje wkładki. (ul. Kraszewskiego 11).

Z Izby handlowej. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej oświadczono się za urządzeniem stacyi telegraficznej w Sokołowie, oraz za udzieleniem koncesyi na drukarnię i stereotypię we Lwowie, p. Edmundowi Ostruszce.

Następnie uchwaliła Izba wnieść memoryał do Ministerstwa przeciw zamierzonemu zaprowadzeniu podatku transportowego na kolejach. W ten sposób Izba przyłączyła się do kroków, poczynionych w tej sprawie przez Izbę handlową wiedeńską.

W końcu zawiadomił sekretarz Izby, radzca p. Bodyński, iż za wstawieniem się Izby, jeneralna dyrekcya kolei państwowych zaprowadzi od 1 maja drugi pociąg osobowy na linii Rawa ruska-Sokal.

Dysputa. W *Dzienniku Polskim* czytamy: Pan Wysłouch, redaktor *Kuryera Lwowskiego*, miewał od dawna konferencye z posłem Kramarczykiem, chcąc go nawrócić na przekonania socyalno demokratyczne i wmówić w niego, że *Przyjaciel ludu* jest istotnie przyjacielem ludu. Poseł Kramarczyk, mając wyrobione zdanie o wartości tych zalecanek, opierał im się spokojnie, ale stanowczo. Dopiero onegdaj wdał się w dysputę z p. Wysłouchem — i jak nas zapewniano — w sposób bardzo jasny, dobitny, a wyraźny, przekonał p. Wysłoucha, że teorye jego nie znajdą w pośle włościańskim podatnego gruntu. Jakkolwiek nie możemy zgodzić się na energiczne argumenty p. Kramarczyka, to jednak fakt, że własne zdanie stawia on ponad podszepty *Przyjaciela ludu*, napełnia nas pewnem zadowolnieniem.

Koncert spacerowy. W salach Kasyna miejskiego odbędzie się we wtorek 26 kwietnia staraniem Towarzystwa prawniczego koncert spacerowy, — na który zapraszają prezes Towarzystwa dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki i przewodniczący komitetu Karol Misiński.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 7 bm. o godz. 6 wieczorem.

Raut urządzony przez p. wiceprezydentową Marchwicką wypadł dobrze. Publiczność przybyła nadzwyczaj licznie, a produkcye sceniczne i muzykalne były bardzo udatne. Spółka artystyczna, złożona z pp. Adolfa Abrahamowicza i Jana Zielińskiego napisała na ten raut obrazek sceniczny o pomyśle wybornym. Zadanie, jakie miała przed sobą, było nieskończenie trudne: polegało bowiem na tem, żeby do sztuki scenicznej, mającej trwać nie więcej, jak półtorej godziny, wprowadzić ze 30 osób w sposób wszakże rozsądny i zupełnie umotywowany. Otóż aby tego dokonać, wpadli nasi sympatyczni i utalentowani autorowie na doskonały pomysł. Przedstawili nam nowego dyrektora teatru w pierwszych chwilach jego pracy, więc kiedy dopiero obejmuje scenę i angażuje artystów i artystki do swojej trupy. Sytuacya taka pozwoliła wprowadzić na scenę wszystkich tych, którzy pospieszyli ofiarnie na wezwanie p. Marchwickiej, więc pannę Pawlikowównę, i p. Bogusławską, pp. Górskiego i Lewickiego, Lutnię i p. Skalskiego i p. Trapszę i p. Peecitę i innych członków orkiestry p. Rolla i mnóstwo innych osób. P. Kwieciński jako dyrektor teatru odbywał po kolei próby z temi osobami, tej badał śpiew, tamtej deklamacyą, owej grę etc., wszystkie angażował i wszystkim, jak każe zwyczaj, dawał zaliczkę. Publiczność się śmiała i biła rzęsiste oklaski, a o to właśnie szło autorom, którzy swoim humorem chcieli ubawić i rozweselić dość nudny Lwów.

Dochód z rautu był zapewne spory, a p. Marchwicka zasłużyła sobie na wdzięczność tych biednych, dla których ten raut był urządzony.

Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. Pod przewodnictwem prezydenta wyższego sądu krajowego p. Simonowicza odbyła ankieta do projektu nowej ustawy karnej dnia 30 z. m. drugie posiedzenie, na którem dyskutowano nad obmyśleniem sposobu dalszego rozbioru zasad nowego projektu ustawy karnej i nad rozdziałem poszczególnych części tego projektu pomiędzy członków ankiety.

Po ożywionej dyskusyi, zapadła uchwała, że zasady projektu karnego rozbierane będą na podstawie sprawozdań referentów w formie pogadanek, urządzanych regularnie każdego piątku o godzinie 7-mej wieczorem. Ponieważ Dr. Gryziecki na dwóch posiedzeniach wyłuszczył już kierujące zasady projektu, przeto rozdzielono na razie działy tego projektu w sposób następujący:

W piątek dnia 8 kwietnia będzie mówił Dr. Stebelski o ogólnych postanowieniach projektu (dział I. § 1 — 7).

W piątek dnia 22 kwietnia przedstawi Dr. Lilien treść postanowień II działu (§. 8 — 48) o karach.

W piątek dnia 29 kwietnia podda Dr. Loewenstein bliższemu rozbiorowi postanowienia działu III (§. 49 — 52) o zamiarze i działu IV (§. 53 i 54) o uczestnictwie.

W piątek dnia 6 maja referować będzie Dr. Bujak dział V (§. 55 — 75) o powodach wykluczających karygodność czynu.

W piątek 13 maja przedstawi radzca apelacyjny Łoziński zasady działu VI (§. 76 — 79) o konkurencyi czynów karygodnych.

W piątek dnia 13 maja omówi Dr. Stebelski dział VII (§. 80 — 89) o ściganiu karnem.

Wydział Towarzystwa prawniczego podaje powyższy program wykładów do wiadomości członków zapraszając ich do jak najliczniejszego udziału.

Z Dublan otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

„W dniach 22 — 27 marca b. r. odbyliśmy jako słuchacze krajowej szkoły gorzelniczej pod przewodnictwem Wgo prof. Dr. Romana Wawnikiewicza wycieczkę w Sokalskie, celem zwiedzenia tamtejszych gorzelń. Łaskawe dostarczenie środków lokomocyjnych i serdeczna gościnność ułatwiły nam nadspodziewanie naszą ekskursyę. Za te oznaki życzliwości składamy niniejszem gorące podziękowanie a w szczególności za łaskawe pozwolenie zwiedzenia gorzelń J. E. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu z Poturzycy, J. W. Stanisławowi hr. Platerowi Zyberg z Moszkowa, J. W. hr. Lanckorońskiemu z Tartakowa, W. panu Janowi Gnoińskiemu z Wolicy i WP. Sołowijowi, dzierżawcy dóbr Boratyn.

Serdeczne również podziękowanie składamy za prawdziwie staropolską gościnność i z wszelką gotowością udzielane objaśnienia, W. panu Kazimierzowi Hordyńskiemu, prezesowi Towarzystwa gorzelników, i W. panu Fr. Siedleckiemu, kier. w Poturzycy za gorliwe zajęcie się naszą ekskursyą; następnie W. panom kier. r. p. Biliczowi w Wolicy i p. Jaworskiemu w Rohatynie. Niemniej uprzejmie dziękujemy W. panu Fabiańskiemu, zarządzcy dóbr Poturzyca, W. panu Giebułtowskiemu, zarządzcy dóbr Tartaków, za gościnne przyjęcie, tudzież W. panu Karczewskiemu, zarządzcy dóbr Moszków.

Niech nam będzie wolno złożyć wszystkim tym panom serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“.

Słuchacze krajowej szkoły gorzelniczej w Dublanach“.

Z Nowego Sącza piszą nam dnia 2-go b. m. (W. D). W zastraszający sposób mnożą się u nas wypadki nienaturalnej śmierci, głównie na apoplektyczne porażenia serca. W trzech tygodniach mieliśmy tu 4 wypadki śmierci, z których tylko jeden był naturalny; reszta zaś były nienaturalne, gwałtowne i niespodziewane. I tak: były oficyalista ś. p. Kuczarbiński położył się zdrów z wieczora, a nazajutrz znaleziono go już skostniałego; ś. p. Emil Sieradzki, właściciel realności na przedmieściu, zasnął a lekarze nie mogli się go dobudzić i we śnie skonał; przed tygodniem; p. Jan Raczyński, właściciel firmy strojów damskich dla Krynicy — chciał wypocząć po obiedzie, zasnął i już się nie zbudził; profesor śp. Wiszniewski, zgasł 29 marca również nagle na serce, a nie pomnę już o poprzednich kilku wypadkach. Dziwny ten objaw nie tylko u nas daje się spostrzegać, czytamy bowiem w dziennikach, że w kraju zdarza się mnóstwo wypadków nagłej śmierci, a wytłumaczyć to sobie można chyba w ten sposób, że rozmnożyć się musiał jakiś rodzaj mikrobów, które zatruwają organizm ludzki i sprowadzają niespodziewaną śmierć.

Są sposoby... Urząd celny we Włoszech przez czas długi nie wiedział, jakim sposobem ks. Borghese zdołał przewieźć przez granicę malowidło Rafaela, portret Cezara Borgii, sprzedane, jak wiadomo, paryskiemu Rotszyldowi. Obecnie okazało się, iż portret powleczony był cienką warstwą wosku, na którym jeden z malarzy wymalował portret Leona XIII. Rotszyld po odebraniu w Paryżu arcydzieła Rafaela kazał zdjąć warstwę wosku i odtąd portret jaśnieje w całym blasku w zbiorach rotszyldowskich.

O głodzie w Rosyi dochodzą nas nowe szczegóły. Właściciele wielkich posiadłości wyzyskują podobno w oburzający sposób chłopów tamtejszych, którzy wycieńczeni głodem i bezradni wobec tej strasznej klęski, służą im bez oporu za prosty sprzęt gospodarski, lub za maszynę roboczą. Za śmiesznie niskiem wynagrodzeniem uprawiają chłopi rozległe pola dziedziców, podczas gdy ich własne grunta leżą odłogiem. Okropne te stosunki odmalował jeden z wybitnych pisarzy rosyjskich Potapenko w szeregu szkiców niedawno ogłoszonych.

Chłopi są tu teraz tylko pozornie wolnymi. W istocie bowiem jęczą w jeszcze większej niewoli niż za czasów pańszczyzny, gdyż wtedy żywił ich przynajmniej dziedzic, ażeby mieć silnych i zdrowych robotników. Sami to przyznają. W okolicy Niższego Nowogrodu, jedzą chłopi już tylko placki pieczone z suszonych i zmielonych liści. Chłopi ci należą do najinteligentniejszych w całej Rosyi i przez długi czas próbowali rozmaitymi sposobami stawić opór wzmagającej się nędzy. W końcu, widząc, że wszelkie zabiegi nie zdadzą się na nic, posprzedawali dobytek i wychodzili w Sybir. Policya zawracała ich setkami z drogi, nie dając dojść do upragnionego celu. To jednak nie ostudziło zapału emigracyjnego i nie zatamowało wylewu całych wsi z dotychczasowych swoich siedzib. Kwestya wychodźtwa tego staje się w Rosyi z każdym dniem bardziej piekącą. Tamtejsza opinia publiczna uważa taki odpływ wygłodzonych chłopów za bardzo zbawienny. Faktem jest, że najżyźniejsze okolice carstwa wyniszczone są już do ostatka, gdy równocześnie w innej stronie Rosyi, a mianowicie na Syberyi leżą nietknięte pługiem urodzajne pola, które czekają tylko, ażeby ręka ludzka dobyła z nich obfite plony. Dotąd jednak nie słychać o tem, żeby rząd zorganizował wychodźtwo w tamte strony.

50.000 rubli zginęło z listu rekomendowanego w drodze z Odessy do Petersburga. List adresowany był do pewnego banku petersburskiego.

Granaty ogniożercze. W Krakowie odbyła się 30 z m. w fabryce Zieleniewskich próba gaszenia ognia „granatami ogniożerczemi“, wynalezionemi przez p. Odrowąża Wysockiego. Wypadła ona zupełnie zadawalniająco. I tak: dwa duże ognie ze skropionego naftą drzewa, ułożonego na jednym z pieców kowalskich, zostały ugaszone dwoma granatami, zawierającemi po pół litra gaszącego ogień płynu. Takim samym granatem zagasił następnie p. Wysocki silnie rozżarzone na piecu węgle kowalskie, a następnie ogień z rozlanej na drewnianym pokładzie nafty.

Morganatyczne małżeństwo. Z Monachium donoszą, że książę bawarski Ludwik zamierza wstąpić powtórnie w morganatyczny związek małżeński i to tak samo jak pierwszym razem z aktorką. Oblubienica książęca nazywa się Klara Heese. Rozpoczęła ona swą karyerę artystyczną przed kilku laty, w którymś z mniejszych teatrów wiedeńskich. Ztamtąd przeniosła się do Monachium, gdzie odrazu pozyskała sobie tamtejszą publiczność, i stanęła w rzędzie znakomitych artystek dramatycznych. Książę, wielki miłośnik sceny, bywał często w teatrze i zakochał się w pannie Heese tak, że postanowił zawrzeć z nią związek małżeński.

Pierwszą żoną jego była, jak wiadomo, panna Henryka Mendl, czyli późniejsza baronowa Wallersee. Niektóre dzienniki monachijskie zaprzeczają powyższej pogłosce, i uważają ją za prosty wymysł, tem więcej, że zaledwie kilka miesięcy upłynęło od zgonu baronowej Wallersee, którą książę bardzo kochał. Dodać trzeba, że książę ma lat 61.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Wydział krakowskiego Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki postanowił położyć tablicę pamiątkową na domu pod l. 45 w Rynku krakowskim, gdzie w r. 1777 mieszkał Tadeusz Kościuszko, jako kapitan inżynieryi wojsk polskich. Odsłonięcie tej tablicy odbyło się wczoraj jako w 98 mą rocznicę bitwy pod Racławicami. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w katedrze na Wawelu, odprawił je o godz. 11½ w południe przed ołtarzem św. Stanisława rektor Pijarów X. Chromecki. Po nabożeństwie podążyli zebrani na Rynek główny. Dom, na którym tablicę umieszczono, przystrojony został sztandarami o barwach narodowych; tablicę w około otoczono zielenią, nad nią zaś umieszczono popiersie Kościuszki. Przed zasłoniętą tablicą ustawiły się: oddział straży ogniowej ochotniczej, oddział „Sokoła“, szereg chorągwi cechowych, starsi cechów krakowskich z insygniami oraz liczna publiczność. W półkolu utworzonem na chodniku, stanął Wydział Towarzystwa, prezydent miasta Dr. Szlachtowski, drugi wiceprezydent Dr. Schmidt, prezes Towarzystwa Dobroczynności Dr. Wł. Ściborowski, wyżsi urzędnicy magistratu.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła“, którego zebrani wysłuchali z odkrytemi głowami. Wszedł potem na trybunę prezes Towarzystwa p. Jan Skirliński i zaczął od przypomnienia, że dzień dzisiejszy na kartach historyi polskiej złotemi jest zapisany głoskami albowiem Kościuszko w kilka dni po złożonej przysiędze na Rynku krakowskim narodowi polskiemu, stoczył pamiętną bitwę racławicką. Dzień ten czci Towarzystwo położeniem pamiątkowej tablicy. Nie zapuszcza się mówca w przypomnienie osoby Kościuszki, bo znany on od strzechy do pałacu. Zwraca się jedynie do młodzieży wzywając ją, aby wzorem dla niej był ten, którego dziś czcimy. Zwrócił się wreszcie do wszystkich z wezwaniem do miłości bratniej i poświęcenia dla Ojczyzny i zakończywszy słowy: „Patrz Kościuszko na nas z nieba, a Bóg niech błogosławi“, odkrył tablicę.

Tablica pamiątkowa, wykonana jest przez rzeźbiarza p. C h o d z i ń s k i e g o, a odlana z bronzu w pracowni p. S e i p a, i nosi następujący napis: „1777 r. mieszkał w tym domu Kościuszko, naówczas kapitan inżynieryi wojsk polskich — Staraniem Towarzystwa im. Kościuszki r. 1891“. Nad tym napisem herby Polski, Litwy i Rusi wśród armatury i wieńca wawrzynowego. Po przemówieniu prezesa odegrała „Harmonia“ poloneza: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, a następnie chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Steibelta wykonał pieśń Jareckiego: „Nad Wisłą czuwa straż, o święty kraju nasz!“ Prezes oddał następnie tablicę pod opiekę rodziny pp. Siedleckich, właścicieli kamienicy, a muzyka odegrała wieniec melodyi polskich i na tem zakończyła się uroczystość.

Rodocia Listy. Wyszedł już czwarty list Rodocia do Redaktora *Kuryera Warszawskiego* — W liście tym opisuje nam znakomity humorysta ostatnie lwowskie wybory do Rady miejskiej. Po porozumieniu się z autorem, list ten jutro ogłosimy.

Z mody. Sezon wiosenny przyniósł ze sobą maleńką zmianę. Zarzucono mianowicie noszone dotąd krótkie paltoty męskie, a w ich miejsce wprowadzono długie, sięgające poniżej kolan. Nadto są one w pasie ile możności szerokie, a nie takie, jak dotychczasowe, które robione były do stanu.

Rozumie się, że nowość ta zrodziła się w Paryżu, ognisku mody. Nazwano ją tam „Macdougal“ od nazwiska krawca angielskiego, posiadającego ogromny magazyn przy rue Aubera, on bowiem dał początek nowym paltotom. — Ubiegłej niedzieli „Macdougal“ święcił swój oficyalny wjazd na torze wyścigowym w Auteuil pod Paryżem. Od tego czasu spotyka się już na bulwarach setki osób odzianych w te nowe paltoty.

Temperatura. Termometr + 7° R. Barometr 768° Idzie w górę. Pogodnie.

Zmarli. Piotr Jarosz, emerytowany urzędnik kolei państwowych, zmarł w Bolechowie. S. p. zmarły dla swych prawych cnót, otaczany był ogólną sympatyą. — Walentyna z Rudnickich Żukowska, żona urzędnika kolei, zmarła w 48 roku życia w Rzeszowie. — Adam Bar, pedagog, zmarł w 64 roku życia w Warszawie. — Ignacy Klatecki, współredaktor *Dziennika Poznańskiego*, zmarł w Poznaniu w 32 roku życia. Zmarły był założycielem Towarzystwa „Staszyc“. — Józef Weigel, zmarł w 73 roku życia w Ruskiej wsi pod Rzeszowem. — Michał Makarewicz, doktorand praw i kandydat adwokacki, zmarł w 41 roku życia w Łańcucie. — Julia z Ludewiców Jamińska, wdowa po żołnierzu wojsk polskich, zmarła w 69 roku życia w Stanisławowie. — Małgorzata Kałuska, zmarła w 70 roku życia w Krakowie. — Tadeusz Kokowski, zmarł w 96 roku życia w Krakowie. — Malwina Bieńkowska, prywatna uczennica Seminaryum nauczycielskiego, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 21. — Antonina Czernichowska, żona majstra szewskiego, przeżywszy lat 43, zmarła we Lwowie.

Podarunek papieski. „Daily Chronicle“ zapewnia, iż Ojciec św. posłał szachowi perskiemu w darze wspaniałą mozajkę, przedstawiającą grób Cecylii Meteli na drodze asyryjskiej. Podarunkowi towarzyszył list z podziękowaniem za protekcyę, jaką szach okazywał w ostatnich czasach chrześcijanom, zamieszkałym w Persyi. Posyłkę wręczył szachowi na uroczystej audyencyi delegat papieski w Teheranie.

Żona i kalendarz.

Ksantypa pewna przez pięć lat zalewała sadła za skórę pewnego nowożytnego Sokratesa.

— Mój mężu — rzecze mu kiedyś z wyrzutem — siedzisz ciągle w szpargałach aż do znudzenia. Doprawdy, żałuję niekiedy, że nie jestem książką, możebyś przynajmniej od czasu do czasu spojrzał na mnie.

— Ach, żono — odpowie nowożytny Sokrates z westchnieniem — i ja żałuję, że nie jesteś na przykład... kalendarzem.

— A to dla czego?

— Dla tego, że mógłbym cię zmieniać... co roku.

Myśl mędrca.

— Gdyby Ałłach w przystępie dobrego humoru zapowiedział, iż dziś w południe bramy nieba stać będą dla każdego otworem, z pewnością połowa kobiet spóźniłaby się, co najmniej, o pół godziny i zastałaby bramy nieba już zamknięte...

Korespondencya Redakcyi. W. Pani B. w Brodach. Wspomniane numera loteryi pragskiej nic nie wygrały, ale chociażby wygrały, to nie otrzymałaby Pani nic zgoła, gdyż tylko do 31 marca Dyrekcya wystawy wypłacała wygrane.

Teatr. Dziś we wtorek (5go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem przedstawienie składane. Rozpocznie: „Schadzka“, komedya w 1 akcie Zyg. Przybylskiego; nastąpi „Pierwszy bal“, komedya w 1 akcie Zygm. Przybylskiego; zakończy po raz drugi: „Rycerskość wieśniacza“ („Cavalleria rusticana“), opera w jednym akcie Piotra Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracye. Chóry i orkiestra wzmocnione. — Jutro we środę po raz drugi: „U kolebki narodu“, dramat z dziejów mitycznych w 5 aktach Adama Bełcikowskiego, uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krajowym.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Mamy nadzieję, że dramat Adama Bełcikowskiego „U kolebki narodu“, wczoraj po raz pierwszy przedstawiony, ujrzy jeszcze niejednokrotnie światło kinkietów naszej sceny, jak na to zasługuje patryotyczną swą treścią, pięknym, porywającym chwilami nastrojem języka, artystów grą, pełną przejęcia się i siły, a wreszcie wystawą wspaniałą w całem tego słowa znaczeniu, godną nawet — królewskiego dramatu. Będzie wtedy też może więcej niż teraz miejsca (zajętego dziś sejmowemi sprawami) rozpisać się o tem dziele dramatycznem, nagrodzonem drugą premią na konkursie krajowym; będzie sposobność podnieść bardziej jego zalety i wskazać bliżej wady jego, bez których niestety nie jest. Ograniczymy się dziś jeno do naszkicowania treści, którą autor osnuł na tle znanych podań o królowej Wandzie, „co nie chciała Niemca“ i dla tego utopiła się w Wiśle. Z rozmaitych wersyj zbudował autor fabułę następującą: Lech, brat Wandy, wygnany za zbrodnię bratobójstwa, sprowadza do ziem Kraka Niemców, w zamiarze usunięcia Wandy z tronu i objęcia panowania. Wódz Niemców; książę Rytygier, jakkolwiek na czele sił przemożnych, ponosi klęskę pod murami krakusowego grodu. Szlachetna królowa, mimo odniesionego zwycięstwa, nie chcąc przelewać dalej krwi ziomków, ofiaruje Niemcom pokój. Zjawia się w ich obozie — i tu oczarowywa Rytygiera urodą swą, wspaniałomyślnością umysłu i szlachetnością duszy. Rytygier, po dwakroć zwyciężony, bo siłą oręża i wyższą jeszcze siłą uczucia, rzuca się do stóp Wandy, błagając o miłość wzajemną. W królowej, opancerzonej aż do tej chwili poczuciem obowiązku dla kraju, któremu „jako mąż“ przewodzić postanowiła, łamie się serce — ale nie łamie hart duszy wielkiej. Więc odrzuca propozycye Rytygiera, mimo, że nie wysłuchany grozi samobójstwem. Jakoż istotnie Rytygier w rozpaczy odbiera sobie życie pod murami zamku. Wtedy, nurtujący pod tronem Wandy wojewoda Mszczug, i jego żona Swatawa, kochanka Lecha, (prowadząca intrygę na własną rękę) wzywają powtórnie Niemców, na których czele Olaf, brat Rytygiera mścić się śmierci brata przychodzi. Wojska Wandy straszliwą ponoszą klęskę. Olaf, podejrzywając Wandę o zamordowanie Rytygiera, żąda jej śmierci, a królowa, chcąc dalszą rzeź powstrzymać, spełnia żądaną ofiarę — i rzuca się w fale Wisły. Przy końcu dramatu dowiadujemy się, iż Mszczug zabił w wirze walki wiarołomną swą żonę Swatawę i Lecha,-poczem sam także zginął zabity przez stronników królowej.

Taką, rzeczywiście interesującą jest osnowa dramatu, który ma zakrój klasyczny, lecz w kolorycie świeci barwami romantyzmu z szyllerowskiej najczęściej palety... Pominąwszy język (nie współczesny) piękny wprawdzie lecz skrępowany formą białego wiersza, znajdujemy w dramacie tyrady, aczkolwiek czasem bardzo piękne, czasem wspaniałe (modlitwa Wandy w II akcie) lecz także nieraz przydługie i tamujące bieg akcyi. Uderza też grupowanie scen i epizodów, obliczone bardziej na efekt dekoracyjny, właściwy raczej w operze, aniżeli w dramacie. Rozbioru postaci na razie zaniechać musimy; — za daleko by to nas zaprowadziło, zwłaszcza, iżbyśmy musieli — wytykając błędy, usprawiedliwiać zarazem autora krępującemi go względami na język rytmiczny i dekoracyjne efekta utworu.

O grze artystów powiedzieliśmy, że była pełną tej siły, jakiej dramat wymaga. Rolę bohaterki Wandy świetnie i w myśl autora odtworzyła pani Stachowicz; modlitwa jej patryotyczna w akcie drugim porwała całą — acz bardzo nielicznie zgromadzoną publiczność — do grzmiących oklasków. Demonicznej Swatawy postać oddała panna Stępniewska z siłą, lecz bez należytego wyrazu. Rytygier p. Woleńskiego, Olaf Hierowskiego i inne pomniejsze role były bardzo dobrze wykonane.

R. P.

* **Listy z Ameryki.** Wrażenia z podróży po Ameryce północnej. Skreślił dr. Emil Habdank Dunikowski, profesor uniwersytetu. Główny skład w księgarni Starzyka i Hillenbranda we Lwowie.

Pod tym tytułem zebrał profesor Dunikowski w osobnem wydaniu listy, które podczas swej wielkiej amerykańskiej podróży ogłosił w *Gazecie lwowskiej*.

„Całą zaletą owych listów — jeżeli w ogóle autorowi przystoi podnosić dobre strony swego dzieła — jest ta okoliczność, że pisałem je pod pierwszem bezpośredniem wrażeniem.“ powiada autor w swojej przedmowie.

Jakoż rzeczywiście, to pierwsze wrażenie odczuwa i czytelnik i razem z autorem zachwyca się wybuchem Gejseru, wodospadem Niagary, podzwrotnikową roślinnością na Florydzie, dziką przyrodą Gór Skalistych.

Ale dziełko to posiada i wiele innych zalet i pewnie każdy, kto je przeczyta, nie będzie wątpił, że mamy przed sobą klejnocik naszej nowoczesnej polskiej literatury podróżniczej.

Autor umiał z nadzwyczajnym talentem pochwycić w kilku rysach przyrodę potężnego kontynentu, który przebiegł wzdłuż i wszerz, i czytelnik w kilku słowach poznaje fotografię północnej Ameryki, równie jak i stosunki społeczne lepiej niż po przestudyowaniu całych tomów.

Opis barwny, język prześliczny, a niektóre rozdziały — jak np. „Wodospad Niagary“ — są wprost arcydziełem, tak iż chętnie widzielibyśmy ustępy tego rodzaju w wypisach dla młodzieży szkół średnich jako wzór znakomitej treści przy ślicznej formie.

To samo i humor tryskający z „Listów“ należy zaliczyć do zalet dziełka: porównania stosunków amerykańskich z naszemi lwowskiemi są prawdziwie klasyczne; jeżeli zaś do tego jeszcze dodamy piękną zewnętrzną formę dziełka, ładną winietę przedstawiającą wodospad Niagary, to rzeczywiście sądzimy, że jest dosyć podstawy, aby „Listy z Ameryki“ polecić każdemu jak najgoręcej.

W. K.

SEJM.

XX posiedzenie z 5 kwietnia.

P. Marszałek zagaił dzisiejsze posiedzenie o godz. 10 m. 30

Odczytano dalsze petycye.

P. B a r a b a s z poparł petycyę Wydziału pow. w Bohorodczanach o ratunek dla zagrożonych niedostatkiem.

P. Klemens hr. D z i e d u s z y c k i wniósł, ażeby petycyę pogorzelców z Martynowa nowego o zapomogę wyjątkowo odesłano do komisyi budżetowej, zamiast do Wydziału krajowego. — Uchwalono.

P. M i d o w i c z poparł petycyą 9 włościan z powiatu pilzneńskiego, zawierającą zażalenie na starostwo, które utrudnia wydawanie paszportów do Ameryki.

Na wniosek p. Stanisława J ę d r z e j o w i c z a uchwaliła Izba, że od dziś wszystkie petycye będą odsyłane do Wydziału kraj., zamiast do komisyj sejmowych.

P. Komisarz rządowy hr. Ł o ś odpowiedział na interpelacyą p. R o ż a n k o w s k i e g o w sprawie zarachowywania przez szkolnego in-

spektora w Brodach Tokarskiego kosztów komisyi. Komisye prawie wszystkie, o których wspominano w interpelacyi, przeprowadzał p. inspektor na żądanie gmin, a przeto słusznie ponosiły gminy koszta komisyjne, do czego zresztą dobrowolnie się zobowiązały. Dla zapobieżenia nadużyć, wydała Rada szkolna krajowa jeszcze w lutym rozporządzenie do przewodniczącego Rady okręgowej, z powodu wniesionych skarg, by przed wysłaniem inspektora na komisye, badano ściśle potrzebę wysłania komisyi.

Dalej odpowiedział p. Komisarz rządowy na drugą interpelacyę p. Rożankowskiego w sprawie krzywdzenia ruskiego języka przez władze rządowe, a w szczególności starostwo złoczowskie. Zwrócono uwagę podwładnych organów, aby przestrzegały tego, że wolno jest wnosić podania w języku ruskim, tudzież że odpowiadać mają na ruskie podania w ruskim języku.

Sądy wydają wezwania do stron w języku urzędowym (polskim) tylko tak długo, dopokąd się nie przekonają, że ten, do którego wezwanie ma być wystosowane, jest ruskiej narodowości. Skarg o krzywdzeniu języka ruskiego w sądach dotąd jeszcze nie było.

W końcu prosi p. Komisarz interpelujących, by w niesnaskach i pomyłkach władz nie upatrywali złej wiary i woli, bo Rząd nie ma zamiarów nieprzychylnych Rusinom.

Z porządku dziennego referuje p. Struszkiewicz sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego co do krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, szkoły uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku, tudzież sprawy założenia nowych szkół niższych roln. w Uhersku i w Krośnie.

Komisya wnosi przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego; ustanawia dla etatowych nauczycieli nauk fachowych przy niższych szkołach rolniczych płacę 1000 zł., dodatek aktywalny 100 zł. i 3 pięciolecia po 100 zł.; poleca zrównać płacę wszystkich kierowników takich szkół do wysokości 1300 zł. płacy, 140 zł dodatku aktywalnego i 3 pięcioleci po 200 zł. Dalszy wniosek komisyi jest rezolucyą do Wydziału, ażeby rozłożył naukę w szkole kobiernickiej na 3 lata, by przygotował materyały i rozpoczął budowę szkoły rolniczej w Uhersku, powiatu stryjskiego, a co do założenia szkoły rolniczej w Krośnie, przedłożył Sejmowi wnioski na następnej sesyi.

P. Trzecieski podniósł, że według sprawozdania Wydziału krajowego, które wspomina o ofiarności miasta Gorlic, sądziłby można, że okoliczni obywatele, w niczem nie przyczynili się w celu założenia szkoły rolniczej w Krośnie, a to nie zgadza się z faktycznym stanem. Mówca życzy sobie rychłego otwarcia tej szkoły.

P. Męciński stwierdza rozwój niższych szkół rolniczych, tudzież ład i porządek panujący w tych zakładach. Dla tego będzie głosował za wnioskami komisyi co do założenia nowych szkół rolniczych niższych w Uhersku i Krośnie a tylko zwraca uwagę Wydziału krajowego, by pamiętał o ustanowieniu miejscowych kuratoryi, które w innych szkołach znakomicie wpłynęły na rozwój tychże. Z biegiem lat, spodziewa się mówca, będzie u nas więcej takich szkół rolniczych, bo są potrzebne.

Członek Wydziału krajowego p Romanowicz odparł zarzut p. Trzecieskiego i wyjaśnił, że szkoła w Krośnie jeszcze nie zaraz przyjdzie do skutku, bo są jeszcze trudności, ale Wydział krajowy dołoży wszelkich starań, by je usunąć.

P. Stanisław hr. Stadnicki wyraża uznanie członkowi Wydziału p. Romanowiczowi, gdyż jest zasługą Wydziału krajowego, a zwłaszcza p. Romanowicza, że szkoły niższe rolnicze się należycie rozwijają.

P. Klemens hr. Dzieduszycki wyraża podziękowanie za kroki wdrożone celem założenia szkoły rolniczej w Uhersku i wyraża nadzieję, że także w innych częściach kraju, tak jak w powiecie stryjskim, miejscowe czynniki przyjdą w pomoc krajowi i umożliwią mu założenie dalszych szkół rolniczych.

Po przemówieniu sprawozdawcy, który również nie szczędził uznania dla członka Wydziału p. Romanowicza, przyjął Sejm wszystkie wnioski komisyi.

Z kolei przedłożył p. Vivien sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Komisya proponuje przyjęcie do wiadomości sprawozdania Wydziału, a nadto wnosi:

1) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby, skoro tylko rokowania z rządem o udzielenie subwencyi na cele budowy w wysokości połowy jej kosztów do pomyślnego skutku doprowadzone zostaną, przystąpił bezzwłocznie do przebudowania i rozszerzenia gmachu szkolnego w Czernichowie na 65 uczniów, kosztem 60.000 zł.

2) Grono nauczycielskie przy szkole czernichowskiej będzie się składało z dyrektora i nauczycieli stałych. Trzech nauczycieli do wykładu nauk zawodowych otrzymuje pomieszkanie i pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1300 zł., dodatek aktywalny 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł., dwóch zaś przy wolnem pomieszkaniu pobiera roczną stałą płacę w kwocie 1100 zł., dodatek aktywalny 140 zł. i dodatek pięcioletni 200 zł.

3) Na reorganizacyę obory Czernichowskiej otwiera Sejm kredyt do wysokości 2000 zł.

P. Langie konstatuje, że dzięki sprężystemu nadzorowi Wydziału krajowego, stosunki w szkole czernichowskiej znacznie się poprawiły.

P. Kramarczyk życzy sobie, by kaplica pomieszczoną została w zakładzie, jednak by z tego powodu nie było żadnych kosztów nowych

P. Struszkiewicz podnosi, że długoletnim usiłowaniom Wydziału krajowego udało się wprowadzić porządek w szkole czernichowskiej. Szkoła bardzo jest potrzebną i użyteczną, czego dowodzi wielka cyfra uczniów. W najbliższym czasie trzeba będzie myśleć o założeniu drugiej szkoły średniej w kraju. Bogaci w doświadczenie nabyte, łatwiej i może z jeszcze większym skutkiem założymy nowy zakład w najbliższej przyszłości.

W końcu wyraża mówca Wydziałowi krajowemu uznanie za dokonanie trudnego zadania, mianowicie za to, że postawił internat w szkole czernichowskiej na tej stopie, na jakiej jest dzisiaj, a uznanie to w znacznej mierze należy się także obecnemu kierownikowi zakładu.

Wnioski komisyi przyjęto.

P. Stanisław hr. Stadnicki przedkłada referat komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie.

Komisya zaleca następujące wnioski:

Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z galicyjskiem akcyjnem Towarzystwem handlowem we Lwowie rokowań w sprawie warunków rozszerzenia składów także na dział handlowy i upoważnia się go do użycia kwoty 2000 zł. na pobudowanie dachu blaszanego na zbożowym magazynie lwowskim i 1000 zł, na przykupno 50 beczek transportówek i do zakupna od kolei północnej bezpośrednio do składu publicznego w Krakowie przylegającego gruntu, kosztem nie przenoszącym 16.000 zł. którą to sumę ma pożyczyć

Uchwalono bez dyskusyi.

P. Goldman imieniem komisyi budżetowej zdaje sprawę rachunków funduszu krajowego za rok 1890.

Komisya wnosi udzielenie Wydziałowi i krajowej Radzie szkolnej absolutoryum z tych rachunków a na pokrycie niedoboru roku 1890 wstawia do preliminarza na rok 1892 kwotę 39.247 zł. Uchwalono bez dyskusyi.

Z kolei przedkłada p. Chrzanowski sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z jego czynności w zakresie szkół przemysłowych fachowych i warsztatów wzorowych.

Komisya wnosi:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby rozpoczął rokowania z Rządem o założenie w Tarnopolu instrukcyjnego warsztatu kowalstwa i ślusarstwa maszynowego, utrzymywanego kosztem skarbu państwa z pomocą zasiłków dawanych ze skarbu krajowego. Równocześnie poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, aby rokował z radami powiatów przyległych Tarnopolowi i z radą gminną Tarnopola o zobowiązanie się do dawania zasiłków dla założenia i utrzymania tego warsztatu.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby stabilizował Henryka Gruszeckiego na posadzie kierownika krajowej szkoły dla nauki tkactwa w Krośnie.

P. Antoniewicz przemawia w obronie domowego przemysłu. Wrogami tego przemysłu są stowarzyszenia rzemieślnicze po miastach i fiskalizm władz skarbowych, uciskający nadmiernie przemysł domowy. Fiskalizm ten idzie ponad ustawę a nawet wbrew jej intencyi i zabija przemysł.

Mówca wnosi rezolucyą do rządu, ażeby nie stawiał przeszkód włościanom i małomieszczanom w prowadzeniu przemysłu domowego, lecz przeciwnie wszelkimi możliwymi sposobami przemysł domowy wspierał, tudzież, ażeby pouczył stowarzyszenia przemysłowe o rozporządzeniu ministeryalnem z 16 września 1883 i zabronił tym stowarzyszeniom czynić włościanom i małomieszczanom, zajmującym się przemysłem domowym, jakiekolwiek przeszkody, mianowicie żądaniem wkładek do kasy stowarzyszenia rękodzielników. Dalej domaga się p. Antoniewicz od rządu, ażeby osobnym okólnikiem powiadomił gminy i miasteczka o wolności prowadzenia przemysłu domowego w myśl wskazanego rozporządzenia ministeryalnego, tudzież, ażeby władze skarbowe w myśl rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu z 20 lipca 1887 nie nakładały na trudniących się domowym przemysłem podatku zarobkowego od tego przemysłu. Prócz tego proponuje p. Antoniewicz rezolucyą do Wydziału krajowego, aby zwołał ankietę w celu obmyślenia sposobów odpowiedniego zajęcia włościan i małomieszczan w miesiącach zimowych, kiedy wolni są od zawodowej pracy i siedzą prawie bezczynnie.

Sprawozdawca p. Chrzanowski oświadczył, że winą niewłaściwego zastosowywania ustawy skarbowej jest niedokładna stylizacya ustawy, na co już dawniej Wydział krajowy zwrócił uwagę Rządu. Rezolucya p. Antoniewicza powinna być regulaminowo traktowana jako wniosek samoistny.

P. Antoniewicz wnosi odesłanie swej rezolucyi do Wydziału krajowego jako do komisyi. Tak też uchwalono, a następnie przyjęto wnioski komisyi bez zmiany

P. Popowski przedkłada sprawozdanie komisyi administracyjnej o zarządzie funduszu jednomilionowego pożyczkowego na budowę koszar dla c. k. wojska.

Komisya wnosi powiększenie funduszu koszarowego do sumy 1,200.000 złr. i wstawia na ten cel dodatkowo do budżetu na rok 1892 sumę 200.000 złr. – Następnie wniosek upoważnia Wydział krajowy, aby w wypadkach wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie, zezwalał pojedynczym gminom na spłatę w przeciągu 20 lat, pożyczek, udzielonych im z funduszów na budowę koszar wojskowych, a to za odpowiedniem zabezpieczeniem podobnej spłaty. Dalsza rezolucya poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził z c. k. rządem rokowania w celu uzyskania zasiłku z c. k skarbu dla gmin a względnie dla kraju na budowę koszar.

Petycye miast Lwowa i Przemyśla o pożyczki z powyższego funduszu odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia

Przyjęto bez rozpraw.

Nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesyi do pobierania opłat mytniczych:

Uprawnienie do poboru myta na 5 lat przyznano obszarom dworskiem: w Czaplach od mostu na rzece Strwiążu, w Sądowej Wiszni od dwóch mostów na rzece Wiszni, w Nowej Grobli od mostów na rzece Lubaczówce; w Babinie od mostu na rzece Strwiążu; wreszcie gminom i obszarom dworskim w Denysowie i Kupczyńcach od mostu na rzece Strypie w Denysowie.

Rada pow. w Rzeszowie otrzymała koncesyę do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłok pod Strzyżowem i na drodze powiatowej Domaradzko Strzyżowskiej.

Dalej otrzymały zezwolenie do pobierania opłat mytniczych Rady powiatowe: w Żółkwi na drodze powiatowej Żółkiew Krechów; w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowa Sokołów; w Czortkowie na drodze powiatowej Jagielnica-Ułaszkowce; w Drohobyczu na drodze powiatowej Rychcice-Dobrowlany; w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Obertyn i w Lisku na drodze powiatowej Ustrzyki-Lutowiska.

Wreszcie przyznała Izba Wydziałowi pow. w Mościskach zezwolenie na pobór opłat mytniczych na rzecz utrzymania dwóch mostów na rzece Wiszni w Małnowie a Wydziałowi lwowskiej rady pow. od dwóch mostów na drogach gminnych, prowadzących do Piasków i Łanów.

Z porządku dziennego przedkłada p. Jaworski sprawozdanie komisyi drogowej w przedmiocie subwencyi kraju dla zabezpieczenia budowy sieci kolei wschodnio galicyjskich.

Komisya wnosi:

1. W celu zabezpieczenia budowy sieci kolei lokalnych wschodnio galicyjskich z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Iwania pustego (Mielnicy), przeznacza Sejm jednorazową subwencyę w sumie 500.000 złr.

2. Sejm przyznaje powyższą pomoc pod następującymi warunkami:

a) że wzamian za tę subwencyę otrzyma Reprezentacya kraju akcye zakładowe przedsiębiorstwa sieci kolei wschodnio-galicyjskiej w nominalnej wartości 500.000 zł. a. w.;

b) że resztę potrzebnego kapitału zakładowego pomienionych kolei, o ile nie zostanie dostarczoną przez miejscowych interesentów, w zamian za akcye zakładowe zbierze przedsiębiorstwo za pomocą wypuszczenia walorów pierwszeństwa (akcye pierwszeństwa i obligacye pierwszeństwa) na podstawie gwarancyi, której udzielić ma państwo w celu zabezpieczenia 4%-go dochodu na oprocentowanie i umorzenie walorów rzeczonych;

c) że przed rozpoczęciem budowy kolei zapewnioną zostanie wpłata całego kapitału potrzebnego na zupełne wykończenie całej sieci kolejowej powyżej oznaczonej;

d) że przed rozpoczęciem budowy złoży przedsiębiorstwo deklaracyę, iż pomieniona kolej budowaną będzie ile możności siłami krajowemi;

e) że budowa powyższej kolei zostanie rozpoczętą najpóźniej w roku 1893.

3. Jeżeli warunki objęte uchwałą 2 zostaną dopełnione, wypłaci Wydział krajowy po otrzymaniu akcyj zakładowych przedsiębiorstwa, wymienionych w tejże uchwale, subwencyę krajową w sumie 500.000 zł., wszakże nie wcześniej jak w 1893 roku, do rąk tych osób, które przedsiębiorstwo kolejowe do odbioru tej sumy i do pokwitowania w swojem zastępstwie prawnie upoważni.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby o przebiegu i stanie sprawy sieci kolei lokalnych wschodnio galicyjskich złożył sprawozdanie na sesyi najbliższej i w razie przyznania gwarancyi państwowej, w myśl uchwały 2 przedstawił Sejmowi wniosek co do pokrycia wydatku na spłatę oznaczonej powyżej subwencyi krajowej. Uchwalono bez rozpraw.

Dalej przedłożył p. Jaworski sprawozdanie komisyi drogowej o wniosku posła Antoniewicza względem uznania potrzeby budowy kolei lokalnej z dworca kolejowego do saliny w Kałuszu, tudzież o petycyach względem poparcia niektórych kolei lokalnych.

Zgodnie z propozycyą komisyi przekazał Sejm wniosek p. Antoniewicza i petycye Reprezentacyi miast Rohatyna, Kozowy, Kołomyi i Krosna o poparcie budowy kolei ze Stryja na Chodorów, Rohatyn. Brzeżany do Tarnopola — z Kołomyi na Horodenkę do Zaleszczyk, z Przybówki na Duklę do granicy węgierskiej, Wydziałowi krajowemu do właściwego użytku przy konferencyi w ministerstwie handlu odbyć się mającej, i z poleceniem zdania sprawy Sejmowi, ewentualnie poczynienia odnośnych wniosków na przyszłej sesyi sejmowej.

Petycye miasta Kołomyi, Wydziału powiatowego, i stowarzyszenia przemysłowców w sprawie budowy kolei z Kołomyi do Delatyna i Towarzystwa budowy kolei Delatyn-Szeparowce przekazano Wydziałowi krajowemu do bliższego zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi.

W skutek wniosku p. Kramarczyka, zgodnie z propozycyą komisyi budżetowej (ref. p. Scipio) uchwalono:

1) Wzywa się rząd, ażeby ze względu na niedostatek spowodowany nieurodzajem w roku 1891, wstrzymał ściąganie podatków zalegających i nie zarządzał egzekucyj u dotkniętych — aż do późnej jesieni r. 1892.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by rozdawanie zapomóg głodowych uskutecznił — o ile możności — w zbożu a nie w pieniądzach; oraz by się postarał o podobne współdziałanie rządu.

Następnie referował p. Madeyski o wniosku p. Merunowicza w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół.

Zgodnie z wnioskiem komisyi budżetowej przekazano wniosek p. Merunowicza Wydz. krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową zbadał, czy kapitały będące własnością majątku zarcdowego krajowego funduszu szkolnego, mogłyby być użyte na utworzenie takiego funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich, przy równoczesnem zobowiązaniu funduszu krajowego do płacenia odsetek i stopniowego spłacania tych wypożyczonych kapitałów Radzie szkolnej krajowej.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej. Dzisiaj wieczorem odbędzie Sejm drugie posiedzenie o 8 godzinie.

Część ekonomiczna.

§ **Z targu zbożowego** (Sprawozdanie Banku rolniczego.) Lwów 4 kwietnia 1892.

Usposobienie handlu zbożowego mdłe — apatya trwa nieustannie i tamuje wszelki ruch. Transakcya nieznaczna i tylko po niskich cenach zbyt możliwy.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów:

Pszenica gotowa od zł. 10·30 do 10.60, żyto gotowe od 8 75 do 9.25, owies obroczny 7·— do 7·60, jęczmień 6·— do 7·25, rzepak 11·— do 11·75, groch 6 50 do 10.50, wyka 5·50 do 6·20, bobik 6 50 do 7·25, hreczka 9·— do 9·50, kukurudza 6.50 do 6·75, koniczyna czerwona 50.— do 65.—, koniczyna biała 50.— do 75.—, koniczyna szwedzka 55.— do 80.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei gotowy 17.25 do 17.50.

Wiedeń 2 kwietnia.

(Z) Napływ gotówki za kupon kwietniowy już daje się uczuć na targu. Renty i losy rozchwytywane są w okamgnieniu. Kurs rent idzie w górę wciąż, pomimo, że jest ich dużo na targu, gdyż rotszyldowska grupa sprzedaje emitowaną w tym roku przez ministra finansów rentę majową, za losami zaś popyt jest tak szalony, że zakupno kilkuset sztuk wywołuje formalną eksplozyę zwyżkową. Ogółem przyniósł kupon kwietniowy od rozmaitych efektów austryackich 42·2 milionów, z tego 33·6 za procenta i dywidendy, a 8·6 na amortyzacyę kapitału.

Ożywił się także od wczoraj targ papierów bankowych, szczególnie targ kredytów i länderbanków, które podrożały dziś o 4 zł. na sztuce. Za to przemysłowe papiery leżą całkiem odłogiem, i publiczność giełdowa stroni formalnie od nich.

Doniesienia z zagranicznych targów brzmią także od dwóch dni pomyślnie. Na berlińskiej giełdzie była dziś haussa na wielkie rozmiary, osobliwie w rublach. Podniosły się one na 209. Haussę tę wywołała wiadomość, że cesarz Wilhelm darował swój portret ambasadorowi rosyjskiemu Szuwałowowi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 308·40, węgierskie 346.75,, Anglobanki 149 50, Uniony 235·75, Bankvereiny 113·—, Länderbanki 207·—, Ludwiki 211·50, Czerniowieckie 246·—, Renta papierowa 94·65, srebrna 93·90, austryacka złota 110·80, papierowa 102 65, węgierska złota 108.15, papierowa 101 95, dukat 5 58, 20-frankówka 9·41—, marki 11·60 ruble 1 20½.

§ **Galicyjski bank kredytowy.** Stan z dniem 31 z. m.: Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe zł. 1,578.583·92.

§ **Z dyrekcyi ruchu** kolei państwowych otrzymujemy doniesienie, że dnia 1 bm. wyszedł dodatek IV do stycznioweo wydania jeneralnej taryfy dla przewozu towarów na austryackich kolejach państwowych.

§ **Ck. uprzywil. gal. akcyjny bank hipoteczny.** Z dniem 31 z. m. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 9,185.300, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,366.500, 4½procentowych listów hipotecznych zł. 8,167.400, łącznie zł. 29,719.200.— Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,120.350.

Telegramy „Przeglądu“.

Budapeszt 5 kwietnia. Sejm węgierski załatwił budżet aż do rubryki „wspólne wydatki“ włącznie.

Czerniowce 5 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z kuryi gmin wiejskich wybrano siedmiu Rumunów, czterech Rusinów i jednego Polaka (br. Kaprego, który wybrany został w okręgu Stanestie). W Kimpolungu upadł dotychczasowy poseł Kochanowski a zwyciężył Rumun Stefanelli. Br. Wasilko i Styrca wybrani zostali jednogłośnie, pierwszy w Wyżnicy, drugi w Gurahumora. Okręg czerniowiecki wybrał napowrót p. Wolana. Kontrkandydatem jego był Rumun Morariu.

Linz 5 kwietnia. Sejm górno-austryacki obradował wczoraj nad wnioskiem p. Ebenhocha, aby w krajowej radzie szkolnej zasiadali reprezentanci Kościoła katolickiego i aby wyłączyć z niej reprezentantów żydowskich.

Namiestnik oświadczył, że doświadczenia, jakie zrobiono z ustawą o nadzorze szkolnym przez 22 lat jej istnienia, nie dają powodu do zaprowadzenia takiej zmiany.

Biskup Doppelbauer miał bardzo piękną mowę, w której wykazywał, że dzisiejsza ustawa o szkołach ludowych zawiera wiele przepisów antichrześcijańskich, skierowanych przeciw Kościołowi. „Szkoła — rzekł biskup. — powinna wychowywać dzieci religijnie i moralnie, podstawą zaś moralności jest religia. Kościół nigdy nie uzna wszechwładzy państwa w rzeczach religii.“ Skupianiu dzieci różnych wyznań w szkole sprzeciwiał się ks. Doppelbauer, gdyż ono wytwarza indyfferentyzm religijny.

Poseł Strnad imieniem konserwatystów oświadczył, iż zgadza się zupełnie z wywodami ks. biskupa.

Petersburg 5 kwietnia. Giers ma się znacznie lepiej.

Rozpuszczona za granicą pogłoska, iż odbyła się tu konferencya wpływowych osób i że na niej naradzano się nad możliwością zawarcia traktatu handlowego z Niemcami, nie ma żadnej podstawy.

Paryż 5 kwietnia. Nieprawdziwą była pogłoska o uwięzieniu anarchisty Mathieu, który pomagał Ravacholowi podkładać bomby dynamitowe.

Berlin 5 kwietnia. *Nordd. Allg. Zeitung* donosi, że Caprivi zaraz po świętach wielkanocnych pojedzie na kuracyę do Karlsbadu.

Paryż 5 kwietnia. Komisya budżetowa przyjęła kredyt 360 000 franków przeznaczony na utrwalenie posiadania stanowisk, zajętych przez Francuzów w Sudanie.

W departamencie Ande uwięziono dwa indywidua mocno podejrzane o udział w ostatniej kradzieży dynamitu z pociągu kolejowego koło Lourdes. Obaj uwięzieni są podobno Rosyanami.

Rzym 5 kwietnia. W senacie podczas debaty budżetowej oświadczył Rudini że rząd pragnie oszczędności w budżecie wojskowym, ale tylko takich, które nie będą wykraczały po za granice, wskazane bezpieczeństwem narodowem. Włochy muszą mieć wielką armię, gdyż ona jest najlepszą rękojmią pokoju. Zmniejszenie marynarki włoskiej jest pod żadnym warunkiem niemożliwe. — W końcu rzekł Rudini, że Włochy, chociażby kosztem jak największych ofiar, dotrzymają zobowiązań, jakie na siebie wzięły.

Barcelona 5 kwietnia. Aresztowano tu 14 francuskich anarchistów. Będą oni wydaleni z granic Hiszpanii.

Konstantynopol 5 kwietnia. Sułtan przyjął dziś na audyencyi, która trwała trzy kwadranse reprezentanta Bułgaryi Dimitrowa i darował mu złoty *porte cigarre*, na którym znajduje się wysadzane brylantami imię sułtana.

Paryż 5 kwietnia. *Journal des Débats* donosi: Prefekt policyi otrzymał blaszaną puszkę, która zdaniem rzeczoznawców okazała się jako doskonale zbudowana piekielna maszyna.

Poznań 5 kwietnia. *Kuryer Poznański* donosi, że poseł Kościelski otrzymał od cesarza Wilhelma własnoręczne pismo, w którem monarcha dziękuje jemu i całemu Kołu polskiemu za stanowisko, jakie Polacy zajęli podczas obrad nad budżetem marynarki. Razem z tem pismem otrzymał p. Kościelski w podarunku od cesarza wielki obraz przedstawiający jacht cesarski. Nadto zaprosił cesarz p. Kościelskiego na obiad i rozmawiał z nim długo o sprawach polskich Koło polskie w Berlinie wydało wczoraj obiad na cześć p. Kościelskiego.

Ateny 5 kwietnia. Z wyspy Korfu nadeszło tu doniesienie, że władze tamtejsze obawiają się, aby podczas tegorocznych Świąt Wielkanocnych nie wybuchły tam znów rozruchy antiżydowskie. Rząd przedsięwziął odpowiednie kroki celem zapobieżenia temu.

Bukareszt 5 kwietnia. W senacie zainterpelował Aurelian ministra spraw zewnętrznych w sprawie stosunków handlowych Rumunii z Niemcami. Lahowary przyznał, iż niemiecka taryfa różniczkowa przynosi Rumunii szkody, i oświadczył, iż nowy niemiecki system cłowy wcale nie uwzględnił interesów Rumunii. Między obu państwami rozpoczęły się już w sprawie tej rokowania, ale Niemcy oświadczyły, iż w takim tylko razie traktować będą Rumunię, jako mocarstwo najbardziej uprzywilejowane, jeżeli Rumunia udzieli im podobnych koncesyj. Na pytanie, czy Rumunia użyje represaliów, dziś jeszcze odpowiedzi dać nie może. Senat większością głosów pochwalił to stanowisko rządu.

Nancy 5 kwietnia. W katedrze tutejszej podczas kazania biskupa Turineza, mówiącego o kwestyi robotniczej, powstały zaburzania i bójka. Walczący rzucali na siebie krzesłami. Zepsuto pająk w kościele. Pięć osob jest rannych.

Madryt 5 kwietnia. Policya uwięziła wczoraj dwóch anarchistów w chwili, gdy podłożyli naboje dynamitowe w gmachu kortezów na schodach, pomiędzy mieszkaniem prezydenta izby a salą posiedzeń. Obaj przyznali się do winy. W kieszeniach ich ubrania znaleziono kilka pism. Jedno z nich miało tytuł: „Regulamin czynności kosmopolitycznego towarzystwa.“ W drugiem piśmie oznaczone były dni, w których gmachy publiczne miały być po kolei wysadzane w powietrze. Najprzód miał wylecieć gmach izby deputowanych, potem senatu, dalej kolejno pałac sprawiedliwości, rady ministrów i ministerstwa wojny, w niedzielę palmową zaś podczas sumy miano podłożyć dynamit w pałacu królewskim. Naboje podłożone na schodach Kortezów mają 15 centimetrów długości i napełnione są dynamitem. Obaj uwięzieni anarchiści są Francuzami, jeden z nich nazywa się Derac, a drugi Fereira.

Między ludnością panuje wielkie wzburzenie.

Zadar 5 kwietnia. Sejm dalmatyński zamknięto.

Praga 5 kwietnia. Sejm czeski rozpoczął debatę budżetową.

Pierwszym mówcą był dr. Schmeykal. Krytykował on ostro zachowanie się staroczechów i szlachty w kwestyach ugody. Rząd spełnił wprawdzie swój obowiązek przez to, iż wniósł przedłożenie ugodowe, jednakże nie troszczył się więcej o nic i pozostawił je ich własnemu losowi. Niemcy w Czechach postarają się jednak o to, aby przedłożenie to, a osobliwie przedłożenie o odgraniczeniu okręgów rządowych nie zniknęło z porządku dziennego.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 kwietnia 1892.

HOTEL IMPERIAL: M. Dydyński z Raciborza, T. Romer z Krakowa, A. Hulimka z Mycowa, J. Kosiński z Zazuliniec, Z. Obertyński z Hujcza.

HOTEL FRANCUSKI: W. Mierzeński z Krzywotuł, F. Taschner z Berna J. Meissl i W. Plechner z Wiednia.

HOTEL GEORGE: M. Siemiginowska z Siekierzyniec, Z. hr. Cieszkowski z Krakowa, B. hr. Stecki z Nodycza, O hr. Borkówska z Ponikwy, A. Rusanowski z Podola ros., L. Puzyna z Gwoździca, Wł. Kęplicz z Romanowego Sioła, A. Kink z Wiednia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	310 75	Węg. kolej półn. wschodn.	199.50
Alpiny	63 —	Wiedeńskie losy kom.	156.—
Kredyty węg.	340 50	Akcie tytoń.	164·—
Anglobanki	149 25	Gal. obl. indem.	104 90
Uniony	233 25	Elbethale	230 75
Ludwiki	211.75	Länderbanki	207·—
Nordbany	283 —	Renta zł. węg.	103 30
Lombardy	85 25	Bankvereiny	112·25
Losy tureckie	37 90	Renta węg. p.	101·95
Staatsbahny	284 25	Ruble	1·20·50
Czerniowieckie	246·50		

Usposobienie ——.

Lwów Z Izby handlowej 5 kwietnia 1892.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony [illegible] bez dywidendy.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 25	213 25
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	345 —	248 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	328 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	58 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 20	93 90
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	31 —	33 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.38	9.48
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy . . .	1.20¼	1.22¼
100 marek niemieckich . . .	57.80	58.40

60)

Przy zamkniętych drzwiach

POWIEŚĆ

przez

Annę Katarzynę Green.

Przetłomaczyła z angielskiego p. Eugenia Żmijewska.

(Ciąg dalszy).

„Nie zapomnę nigdy tej chwili. Wśród przepychu, o jakim nie miałam nawet pojęcia, stała ona, druga ja, pod wszystkiemi niemal względami, prócz wytworności manier, której się nabiera jedynie w wielkim świecie. Żal wezbrał w mej duszy. — I czemuż — myślałam sobie — nie mam takiej ogłady, takiego wykształcenia, takiej pięknej sukni!

„Matka uprzedzała mnie wprawdzie, że jesteśmy bardzo do siebie podobne, lecz nie myślałam nigdy, że do tego stopnia. Gdym zapanowała nad wzruszeniem, które na szczęście pokrywała gęsta woalka, przyglądałam się bacznie mojemu sobowtórowi i dostrzegłam, że mamy nawet ze sobą wspólne niektóre ruchy rąk i głowy. A jednak ona była wielką damą, wychowaną w puchach i aksamitach; ja zaś prostą, biedną szwaczką. Byłyśmy napozór równego zupełnie wzrostu, lecz gdym stanęła obok niej, spostrzegłam, że jestem wyższa o jeden cal i że mam stan dłuższy.

„Widząc, że milczę i biorąc to za pomięszanie, przemówiła pierwsza. Na dźwięk jej głosu, osłupiałam. Brzmiał on, jak gdyby wychodził z mojej własnej piersi; wymowa tylko była wytworniejsza. Tak mnie to wzruszyło, że nie mogłam się zdobyć na odpowiedź.

„— Masz pani do mnie jakąś prośbę. I cóż to takiego? — spytała. — Jestem dziś w dobrem usposobieniu i gotowam uczynić wiele.

„Mówiąc to, uśmiechnęła się, lecz tak blado, chłodno, że trudno było dopatrzeć śladów szczęścia na jej twarzy.

„Nie wiedziałam wówczas, iż pomimo otaczającego ją przepychu, była bardziej jeszcze odemnie niezadowolnioną ze swego losu.

„Na uprzejme jej słowa odparłam, że jestem szwaczką i prosiłam ją o robotę.

„I ona także, usłyszawszy głos mój, drgnęła. Opowiadałam już poprzednio tę scenę, lecz wówczas nie trzymałam się ściśle prawdy. Musiałam ukrywać straszną tajemnicę, a nie wiedziałam na to innego sposobu, jak przybrać imię i identyczność Eugenii. Obecnie jednak nie potrzebuję już prawdy, to też proszę pana, żebyś wierzył, że opowiem fakta i wszelkie szczegóły tak, jak miały miejsce.

„Pierwsze słowa, jakie wyrzekłam do Eugenii, były prośbą; zmiarkowałam jednak, że kwalifikacyj moich nie uznaje za dostateczne i roboty mi nie da. Wówczas starałam się poruszyć w niej struny sympatyi. Opowiedziałam, że mam chorą matkę, że ta matka usycha z tęsknoty za ukochanem dziecięciem, które nie wie nawet o jej istnieniu.

„Z wyjątkiem nazwisk, wtajemniczyłam ją w całą historyę. Słuchała mnie cierpliwie, ze współczuciem, lecz widocznem było, że po raz pierwszy słyszy te dzieje i że nie wie wcale, iż jest ich bohaterką.

„Gdym skończyła, prosiła mnie, abym podniosła woalkę. Wówczas bez ogródek odezwałam się w te słowa:

— Biedna, chora kobieta, o której mówiłam, jest **twoją** matką. A jam twoja siostra.

„Myślałam, że czuć się będzie upokorzoną, że każe mi wyjść z pokoju; natomiast spojrzała na mnie bacznie i spytała, jaki mogę jej dać dowód, iż mówię prawdę.

— Największy, najwiarogodniejszy — odparłam. „Przy słowach tych, zerwałam woalkę i stanęłam przed nią z odkrytą twarzą."

* * *

Dziwna była ta nasza rozmowa! Gdy przeszło pierwsze wrażenie, wywołane mojemi słowami, Eugenia poczęła mnie rozpytywać o wszelkie szczegóły naszego życia; przeciągnęło się to godzin parę.

Musiałam jej opowiedzieć o naszej przeszłości, o stosunkach rodzinnych, o zajęciach i t. d. Potem stawałyśmy przed lustrem, aby się przekonać o tem zadziwiającem podobieństwie; mierzyłyśmy nasze rękawiczki, pantofelki. Figury miałyśmy takie same, lecz jej ręce były trochę mniejsze od moich; nogi natomiast jednakowe.

Wieść o tak skromnem pochodzeniu wzburzyła bardzo moją siostrę, lecz nie zmartwiła jej wcale, dodawała ona uroku jej życiu, tak bezbarwnemu dotychczas.

Eugenia obiecała, że przyjdzie nazajutrz odwiedzić matkę, a tymczasem powierzyła mi robotę sukni, ponieważ dawało jej to możność odwiedzenia mnie.

W ten sposób jedna siostra była szwaczką u drugiej. Rozpoczął się szereg odwiedzin, które miały się zakończyć tak tragicznie.

Siostra moja, nie chcąc się pozbawiać spadku po przybranych rodzicach, nic im nie wspomniała, iż wie, w jakim pozostaje do nich stosunku, to też nie zdziwiłam się wcale, gdy nazajutrz pojawiła się u nas zawoalowana szczelnie; lecz zdziwiło mnie niewymownie, iż odrazu uczuła się swobodną i szczęśliwą w naszem towarzystwie, tak różnem od eleganckiego świata, w którym żyli państwo Groterex. Sprawił to zapewne serdeczny uścisk rodzonej matki, którego nie znała jeszcze, lecz sądzę, iż w pewnej mierze wrażenie to zostało wywołane smutnemi, myślącemi oczyma Mollesworth'a. Urok ich podziałał na Eugenię od pierwszej chwili.

Doktor leczył moją matkę i odwiedzał ją codziennie. Owego dnia przybył, jak zwykle, zapukał do drzwi, a gdy nikt nie odpowiadał, sądząc zapewne, iż matka usnęła, wszedł pocichutku do pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak